

Ambasady Opiekuńcze i Stypendyści Cioci Stasi



Gdyby ktoś mnie zapytał, co jest fundamentem rozwoju społeczeństwa (obywatelskiego w szczególności), odpowiadałbym, że *system stypendialny*.

Bo to on pozwala zwalczyć *wykluczenie*, dzięki zastąpieniu powszechnie używanych kluczy wytrychami, którymi otwiera przed stypendystami wszystkie drzwi, furtki (i sejfy).

Stypendia Cioci Stasi może nie miały prestiżu (czytaj – pijaru) stypendiów Fulbrighta, które dostawały nadzieje komunistycznej wierchuszki i takichż służb, ale ich wartość (użyjmy terminologii biznesowej) rynkowa, była nie mniejsza, zaś zaletą – dyskrecja, co pozwalało uniknąć niepotrzebnego uczucia zażenowania, że w pięciu się po szczeblach kariery, korzystało się z jakiegokolwiek, choćby tylko stypendialnej, pomocy.

Poziom kształcenia stypendystów Cioci Stasi był tak wysoki, że nawet Babuszka Łubianka kiwała siwą głową z uznaniem.

I czasem nawet wrywało się jej spod wąsa (bo ta Babuszka wąsata była) – *wot, maładiec!*

A kadra Cioci Stasi potrafiła zrobić wszystko: nawet z baby chłopa!

Doskonale to było widać na pływaczkach i innych kulomiotkach, że o takich drobiazgach, jak przerobienie byle historyka na

specjalistę od... (a, nie wchodźmy w szczegóły, bo może się okazać, że wchodzi się w szczegóły – a *wychodzi bokiem*), nie wspomnę.

Rzecz jasna, stypendyści Cioci Stasi mieli gwarancje uznawania ich certyfikatów w szeregu krajów, bo od takich tuzów, nikt rozsądny nie śmiałby żądać nostryfikacji.

U Cioci Stasi jej stypendyści mieli, można by rzec, jak u mamy, a nawet babci:

bo ciocina czuła opieka rozciągała się na pokolenia, co pomagało w przystosowywaniu do zmieniających się wymagań i okoliczności, spowodowanych przez różne transformacje, konwergencje czy inne teatrzyki dla Ciemnego Ludu.

Nic zatem dziwnego, że bez względu na przydzieloną im ścisłą specjalizację, stypendystów Cioci Stasi cechował charakterystyczny dla wyznawców, religijny wręcz zapał, a bez względu na to, czy obowiązywał aktualnie porządek stary – czy już nowy, ich motto było jedno:

Wojna motorem postępu!

Co przy rozwiązywaniu najbardziej skomplikowanych *case studies* wyrażało się w recepcie:

najlepszym rozwiązaniem zawsze była wojna!

To i jest.

Ja już wiele razy (i wciąż bezskutecznie) tłumaczyłem, że tak strategicznie położony i (wciąż) bogaty kraj jak ten Nad Wisłą, nie może pozostać niezaopiekowany.

No nie może i basta, bo nawet nie ma przeprosić, a tym bardziej zmiłuj.

Nie może!

Toteż opiekę nad nim sprawują Ambasadory (opiekuńcze).

Jak to było w „Psach”?

Czasy się zmieniają, ale ambasador zawsze jest w komisjach!
No, może niedokładnie zacytowałem, ale żem w wieku senioralnym, to mi wolno.

To znaczy – jeszcze wolno.

Żyjemy (jeszcze przez parę miesięcy) w *świecie wartości*, wśród których (oprócz jumaney na lewo – i na lewo, bo nie na prawo, kasy), mocno reklamowane są te tradycyjne.

A w Kraju nad Wisłą, wielowiekową tradycją jest system stypendialny, który liczy sobie dobrych (czyżby?) parę setek lat!

Najprecyzyjniej rolę stypendiów w I Rzeczypospolitej można wyjaśnić na przykładzie rozbiorów Polski, nad którymi kolejne pokolenia propagandystów leją gadzie (bo krokodyl gadem jest) łyzy, ledwie muskając rolę Ambasad Opiekuńczych w sprawnym przeprowadzeniu zagłady Rzeczypospolitej **przez polski system prawny** (a jak!)

Ale po kolei:

Rozbiór nr 1:

Na żądanie ambasadora rosyjskiego von Stackelberga, posła pruskiego Gédéona Benoît i posła austriackiego Karla Reviczky`ego, został zwołany przez Stanisława Augusta, na dzień 19 kwietnia 1773 roku Sejm Rzeczypospolitej, na którym zamierzano przeprowadzić legalizację rozbiorów.

Jednocześnie mocarstwa utworzyły wspólny fundusz korupcyjny, z kasy którego miano opłacać przychyłność posłów i senatorów. Z funduszu tego przekupiono 60 posłów i 9 senatorów,

którzy zawiązali konfederację, by nie dopuścić do zerwania

sejmu i łatwiejszego przeforsowania akceptacji traktatów podziałowych.

Marszałkiem konfederacji koronnej został Adam Poniński, całkowicie oddany Rosji. Jako marszałka konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego wyznaczono Michała Hieronima Radziwiłła.

Obradom sejmu przewodniczył Poniński, który otrzymywał z ambasady rosyjskiej stałą roczną pensję w wysokości 24 000 dukatów tj prawie 15 mln obecnych złotych.

To dopiero rozgrzewka, bo dochodzimy do pozycji
Rozbiór nr 2:

a/Wstęp, czyli sejmiki

Na sejmikach, tłumy biednej szlachty,
przekupione za cenę 10, 20 lub 30 złp na głowę,
wybierały bez jakiegokolwiek dyskusji posłów desygnowanych
uprzednio przez rosyjskich agentów i śpiesznie uchwalały
instrukcje zaaprobowane przez ambasadora rosyjskiego Sieversa,

aby jak najszybciej znaleźć się przy suto zastawionych
stołach, gdzie przy akompaniamencie wystrzałów z armat
rosyjskich pito i wiwatowano na cześć króla i imperatorowej.

b/Rozwinięcie, czyli rozbiorowy Sejm Grodzieński

Przywódcy tego zgromadzenia:

hetman Kossakowski, jego brat, biskup inflancki Józef Kossakowski; dwóch marszałków konfederacji targowickiej Pułaski i Zabiełło, marszałek sejmu Bieliński, hetman Ożarowski, szambelan królewski Karol Boscamp i pozostali – to ludzie, którzy zajmowali się uprzednio reżyserią sejmików i którzy przez cały czas trwania obrad sejmowych brali ogromne sumy ze wspólnej wówczas rosyjsko-pruskiej kasy.

Przynajmniej 17 posłów korzystało z tego samego źródła dochodów,

podczas gdy

większa liczba niepozornych i biednych deputowanych sprzedawała swe głosy za sumy nieco skromniejsze już w czasie wyborów albo otrzymywała sporadyczne „zasiłki” w późniejszym okresie.

Ambasador Rosji Sievers chciał załatwić sprawę jak najoszczędniej, tak aby

wyбір jednego posła nie kosztował więcej niż 500 dukatów.

Dla wielu z nich Sievers przygotował

bezpłatne wyżywienie, mieszkanie i pojazdy, a przy jego stole nieustannie kłębił się tłum głodnych najemników.

Krótko mówiąc, nie popełniamy omyłki stwierdzając, że

od połowy. do dwóch trzecich posłów

miało finansowe zobowiązania wobec mocarstw, których żądaniom powinni się przeciwstawiać.

Puenta, czyli główny stypendysta:

Nie radzę zapinać pasów, bo wszyscy jesteśmy po świątecznym ucztowaniu, ale proponuję skupić się jeszcze przez chwilę, bo warto:

Stanisław August Poniatowski (przydział służbowy władca Rzeczypospolitej – ostatni)

Według dokumentów znalezionych w ambasadzie rosyjskiej, zdobytej podczas insurekcji kościuszkowskiej,

za swoje wierne usługi dostał on w latach 1764-1771 154 000 dukatów.

W czasie przeprowadzania I rozbioru Stanisław August

wziął ponadto z kasy wspólnej dworów Rosji, Austrii i Prus,

utworzonej na przekupienie posłów sejmu delegacyjnego sumę 6000 dukatów co razem daje 160 000 dukatów.

Jest to obecnie
równowartość 560 kg złota lub prawie 100 mln dzisiejszych złotych. (160 000 x 3,5g x 177,30 zł)

Ale nie samą gotowizną był król wynagradzany:

Po I rozbiorze Polski, jako nagrodę za zatwierdzenie traktatu rozbiorowego,
król uzyskał spłatę swoich długów, których wysokość w znacznej mierze podał fikcyjną. Pieniądze te zostały wypłacone podstawionym przez niego fikcyjnym wierzycielom, którzy byli jego zausznikami.

Dostał także

wysokie honorarium za potajemne wyrzeczenie się, na rzecz carycy Katarzyny II, prawa do nadawania urzędów państwowych i dystrybucji starostw.

Delegacja sejmowa w ramach rekompensaty za dobra królewskie zagarnięte przez państwa zaborcze
przyznała jemu i jego dziedzicom starostwa białocerkiewskie, bohusławskie, kaniowskie i chmielnickie.

Podczas II rozbioru

w czasie obrad sejmowych
Stanisław August otrzymał z rąk ambasadora rosyjskiego nie mniej niż 35 000 dukatów (Robert Howard Lord)

Posłowie z partii królewskiej brali pieniądze za pośrednictwem Stanisława Augusta, który na odjeździe z Grodna
wyliczył każdemu z nich po kilkaset złotych

a gdy w kasie królewskiej były pustki petent otrzymywał czysty blankiet na królewski **order św. Stanisława (nazywany orderem zdrajców), za który można było dostać 300 dukatów.**

Choć T. Korzon wycenia króla Stasia wyżej i twierdzi, że za drugi rozbiór Polski Stanisław August **otrzymał 58 000 dukatów – tj 35 mln dzisiejszych złotych**

Na koniec formalność, czyli zabezpieczenie Stypendysty w trakcie i po III rozbiorze:

Po ostatecznym wyjeździe z Warszawy i przybyciu 1 stycznia 1795 do Grodna,
na utrzymanie króla przeznaczył Repnin 11.000 dukatów. miesięcznie, co potwierdziła Katarzyna.

A później dodała jeszcze
na utrzymanie pań, które towarzyszyły królowi 2000 dukatów, tak że miesięcznie od 1 stycznia 1795 pobierał 13.000 dukatów.

Na drogę do Petersburga otrzymał
50.000 dukatów.

W Petersburgu przeznaczono mu rocznie
po 200.000 dukatów.

Skąd wiem?

No z pewnością nie z żadnego Instytutu Gaucka, a stąd (wszystko zapisane kursywą, to cytaty)

[Źródło](#)

Promowanie sodomii w

posoborowym katechizmie – to moralne i duchowe samobójstwo



Wielu promotorów LGBTQ powołuje się na katechizm, a mianowicie na artykuły 2358-59. W katechizmie w tych artykułach są naprawdę mylące sformułowania, które otwierają drzwi do rozprzestrzeniania się amoralnej infekcji. Muszą być usunięte z katechizmu, ponieważ propagują fałszywą naukę – fałszywą ewangelię, za którą zgodnie ze Słowem Bożym spada anatema, czyli wykluczenie z Kościoła Chrystusowego i przekleństwo (Ga 1,8-9) .

<https://fast.wistia.net/embed/iframe/f29pxy2zmf>

Duchowe korzenie katechizmu

Jan Paweł II we wstępie do katechizmu pisze: „ W 1986 r. zleciłem komisji złożonej z dwunastu kardynałów i biskupów z kard. Josephem Ratzingerem na czele przygotowanie projektu katechizmu, o jaki prosili ojcowie synodalni. Prace komisji wspierał komitet redakcyjny, złożony z siedmiu biskupów diecezjalnych, specjalistów w dziedzinie teologii i katechezy”.

Jan Paweł II w tym samym roku 1986 wezwał do Asyżu przedstawicieli pogańskich kultów i modlił się z nimi. Był to gest apostazji, który wytworzył przeświadczenie jakoby czczenie demonów i Chrystusowej śmierci na krzyżu były równorzędnymi drogami do zbawienia. Ten gest de facto zlikwidował misję. Również w tym czasie Jan Paweł II postarał się, żeby nowy Kodeks już nie zawierał kary ekskomuniki za

członkostwo w masońskiej organizacji. W ten sposób oficjalnie przyjął masonów do Kościoła. Dziś już zajęli kluczowe stanowiska w całym Kościele katolickim.

Jeśli chodzi o katechizm i promowanie w nim sodomii, ówczesnemu kardynałowi Ratzingerowi trudno było zapobiec egzekwowaniu dwuznacznych sformułowań w artykułach 2358-59, nawet jeśli odpowiedzialność za to promowanie sodomii teraz rzucają na niego.

Pismo Święte mówi o sodomii w wielu miejscach a to negatywnie i ostrzegawczo. Tradycja Kościoła również. Św. Jan Chryzostom napisał: *„Najgorszą ze wszystkich namiętności jest żądza między mężczyznami. Dlatego powiadam wam, że oni są gorsi od morderców i że lepiej umrzeć niż żyć w takiej hańbie. Morderca oddziela tylko duszę od ciała, a ci niszczą duszę w ciele... Nic, absolutnie nic nie jest bardziej szalone i szkodliwe niż ta perwersja”* (In Epistulam ad Romanos).

Papież św. Pius V postanowił: *„Jeśli duchowny (diakon, kapłan lub biskup) popełnia przestępstwo sodomii, musi zostać zdegradowany ze statusu duchownego i przekazany świeckiemu wymiarowi sprawiedliwości. Ten karał tę zbrodnię w taki sam sposób jak morderstwo”*. Papież dodał: *„W przeciwnym razie to zło nie zostanie wykorzenione”*.

Cytat z KKK ar. 2358: *„Znaczna liczba mężczyzn i kobiet przejawia głęboko osadzone skłonności homoseksualne ...”*

Używanie w odniesieniu do skłonności homoseksualnych terminu „wrodzone” jest manipulacją, ażeby homoseksualizmowi nie można było nic zarzucić. Tylko że w ten sposób nie patrzy na homoseksualizm ani Boże słowo, ani Tradycja Kościoła. To, co katechizm nazywa wrodzonymi homoseksualnymi skłonnościami, jest w rzeczywistości, zgodnie z Pismem Świętym, karą za grzech bałwochwalstwa przodków, czyli za grzechy przeciwko pierwszemu przykazaniu Dekalogu. W Liście do Rzymian wskazuje się na ten rdzeń: *„Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i*

stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy... Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności, ...mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd....” (Rz 1:27).

Posoborowy Kościół przemienił prawdę Bożą za kłamstwo i zachęca do szacunku dla pogańskich demonów, dlatego szerzy się w nim homoseksualizm. Jeśli człowiek zastąpi czczenie prawdziwego Boga czczeniem pogańskich bożków, w rzeczywistości demonów, kara spada na potomstwo aż do trzeciego i czwartego pokolenia. Tak mówi pierwsze przykazanie Dekalogu. Pomimo to II Watykański Sobór w dekrete *Nostra aetate* ten zakazany szacunek dla pogańskich kultów i ich demonów oficjalnie wytyczył. Stworzyło to warunki do masowego rozprzestrzeniania się homoseksualizmu.

Jakie formy przybiera obecnie bałwochwalstwo wśród chrześcijan? Są to zen i jogistyczne medytacje, otwartość i zachwyt dla hinduizmu, buddyzmu, dekadencej muzyki, wywodzącej się z szatańskiego voodoo, różne formy wróżbiarstwa np. horoskopy, różne formy magii, spirytyzm, okultystyczna medycyna, homeopatia, akupunktura. Kościół ani w czasie soboru, ani po nim nie powiedział jasnego słowa o grzechach przeciw pierwszemu Przykazaniu, czyli o pogaństwie i okultyzmie. Przeciwnie, dekretem *Nostra aetate* promował jako priorytet we wszystkich teologicznych szkołach szacunek dla pogańskich kultów (religii), *de facto* i dla ich demonów. Milczenie w sprawie inwazji pogaństwa i okultyzmu praktycznie było i nadal pozostaje niepisanym prawem katolicyzmu.

Za skłonnościami homoseksualnymi, nazwanymi *wrodzonymi*, kryje się rzeczywistości negatywna siła duchowa, która wpływa również na psychikę. Tę moc Biblia i Tradycja Kościoła nazywają demonem, czyli nieczystym duchem. Jezus nie tolerował nieczystych duchów, ale je wypędzał i ludzi od nich uwalniał, w przeciwieństwie do współczesnego Kościoła, który robi dokładnie na odwrót.

W Dekalogu najważniejsze jest pierwsze przykazanie. Wyraża ono osobistą relację z Bogiem. Z tej relacji i z tej prawdziwej czci wierzący czerpie siłę w walce z infekcją zła, która jest w nim i w świecie, a także stoi za podstępными atakami demonicznych sił.

Kiedy człowiek opuszcza pion, czyli relację z Bogiem, i zaczyna czcić stworzenie, widzialne lub niewidzialne (czyli upadłe anioły), to nie ma już siły na przestrzeganie moralnych norm Bożego prawa i w innych przykazaniach.

Z homoseksualizmem jest związany cały system zła. Stać się niewolnikiem lub medium nieczystych demonów nie jest niewinną rzeczą. To przekleństwo ciągnie osobę i całe społeczeństwo na ścieżkę własnego samozniszczenia.

Cytat KKK ar.2358: *„Powinno się unikać wobec nich (sodomitów) jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji”*

Oznacza to, że katechizm zabrania nazywania grzechu grzechem, a tym samym unieważnia Boże prawo. Już nie ma na celu zbawienia dusz i ratowania zniewolonych ludzi, ale służy masowemu rozprzestrzenianiu się tej duchowej i jednocześnie amoralnej infekcji. Duch, stojący za homoseksualizmem, nie tylko dyskryminuje, ale bezwzględnie podporządkowuje sobie całe społeczeństwo, w tym i Kościół. Każdy, kto się nie podporządkuje, jest piętnowany jako homofob, któremu zgodnie z nowoczesnym prawem grozi surowa reedukacja i trzy lata więzienia.

Cytat KKK ar. 2358: *„Dlatego powinno się ich traktować (homoseksualistów) z szacunkiem, współczuciem i delikatnością”.*

Pytamy: do czego powinniśmy mieć szacunek? Do duszy człowieka? Wtedy musimy przeciwstawić się sodomii, tak jak tego wymaga prawo Boże. A może kładzie się nacisk na szacunek dla ciała? W takim razie musimy również przeciwstawić się sodomii, ponieważ sodomia degraduje ludzkie ciało. Wynika z tego, że pojęcie

szacunku jest tutaj jedynie manipulacją. Respektowanie sodomii jest sprzeczne z prawem Bożym i ludzką przyzwoitością oraz naturalną moralnością – etyką.

Jeśli chory jest zarażony np. tyfusem czy dżumą, nie będzie domagał się od zdrowego człowieka szacunku, związanego z fałszywym współczuciem i delikatnością, co prowadziłoby do rozprzestrzeniania się infekcji. Katechizm celowo milczy na temat potrzeby prawdziwej pokuty i o prawdziwej istocie problemu homoseksualizmu, ani nie podkreśla potrzeby unikania bliskich okazji do grzechu, walki z myślami, uczuciami i wyobrażeniami.

Poprzez współczucie człowiek zawsze otwiera się drugiemu. Ale za homoseksualizmem kryje się nieczysty duch, a pierwszym krokiem do zaakceptowania go jest współczucie, delikatność, a następnie myśl – homoseksualne uczucia i pragnienia, które osiągają kulminację w działaniu. W ten sposób człowiek w pełni otwiera się na sodomie, przełamuje barierę i staje się homoseksualistą. A do tego naprowadza Katechizm Katolicki! Jest to rażąca zbrodnia przeciwko Bożemu prawu i przeciwko wiernemu katolikowi, który szanuje autorytet Kościoła, a tym samym katolicki katechizm.

Biblia jednoznacznie potępia sodomie i nazywa ją nie tylko grzechem, ale także obrzydliwością i perwersją, wskazując, że za to grozi kara doczesnego (2 Pt 2:6) i wiecznego ognia (Judy 7). Wśród tych, którzy nie będą mieli udziału w królestwie Bożym, są wymienieni i nieskruszeni sodomici (1 Kor 6:9). Prawo Mojżeszowe ustanowiło dla tych, którzy popełnili akt homoseksualny, karę śmierci (Kpł 20:13).

Sodomita w celu swojego wyzwolenia powinien podjąć następujące kroki: zaakceptować prawdę o sodomii i skuteczne środki walki z grzechem. Jednocześnie musi mieć prawdziwy szacunek dla Boga, dlatego konieczne jest odcięcie się od korzeni sodomii, jakimi są bezbożność i bałwochwalstwo (Rz 1,21-25), związane z różnymi formami okultyzmu.

Cytat KKK ar. 2359: *„Dzięki cnotom panowania nad sobą ..., niekiedy dzięki wsparciu bezinteresownej przyjaźni ... oni (sodomici) powinny przybliżać się do doskonałości chrześcijańskiej”*

Osoba, będąca w niewoli nieuporządkowanej seksualności, żadnych teorii na temat samokontroli i chrześcijańskiej doskonałości nie traktuje poważnie. A wymaganie od katolika bezinteresownej przyjaźni z tym sodomitą jest jak wysyłanie baranka do wilka.

Prawdziwa bezinteresowna przyjaźń jest możliwa tylko w formie duchowej rozmowy z co najmniej dwoma świadkami. Czyniąc to, należy wyraźnie wskazać nauczanie Pisma Świętego i Tradycji. Ale ta osoba będzie argumentować katechizmem. I tu widzimy potworną zbrodnię katechizmu, która nie pozwala bronić prawdy Bożej ani przyjąć wyzwolenia. Zwolennik KKC będzie twierdził, że nie jesteście mądrzejsi od Ojca Świętego Jana Pawła II, który zatwierdził ten katechizm. Artykuły 2358 i 2359 muszą zatem zostać skreślone, w przeciwnym razie na katechizmu pozostaje Boża anatema.

„O nierzędzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym” (Ef 5:3)

Słowo Boże nigdzie nie nakazuje postawy szacunku, współczucia, delikatności, niedyskryminowania wszeteczeństwa, cudzołóstwa czy homoseksualizmu, czyli nieczystości, jak czyni to katechizm.

„O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem.” (Ef 5,12-13).

Słowo Boże nie prowadzi do bezinteresownej przyjaźni z ludźmi, którzy odrzucają pokutę i prawdę. Są nimi osoby LGBTQ. Manipulacja ze współczuciem i *delikatnością* otwiera drzwi do

masowego rozprzestrzeniania się sodomii i jednocześnie uniemożliwia wyzwolenie.

Przeciwnie, Pismo Święte wzywa nas aby nazywać zło złem i obrzydliwość obrzydliwością, aby w ten sposób chronić się przed fałszywym współczuciem, fałszywą *delikatnością* i fałszywym szacunkiem. „*Wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem*” (Ef 5:13).

Chodzi tu o ciężki grzech, uzależnienie i niewolnictwo, które trzyma w niewoli wszystkich tych, którzy otworzyli się na tego nieczystego ducha.

Jedynym słowem „*szacunek*”, a to do pogaństwa, II Watykański Sobór zniósł prawdziwy szacunek do Boga i de facto usunął pierwsze przykazanie Dekalogu. Następnie katechizm, jedynym słowem „*szacunek*”, a to do sodomii, likwiduje Boże i moralne prawa. W Kościele zamiast wiary zapanowała niewiara, kryjąca się za modernizmem z historyczno-krytyczną metodą. Także zapanowała otwartość na pogańskie bałwochwalstwo poprzez dekret „*Nostra aetate*”. To przygotowało grunt pod masowe rozprzestrzenianie się sodomii. Duch absurdałnego szacunku dla sodomii przejawiał się także w posoborowym katechizmie. Dziś zamiast szacunku do Boga i do Jego przykazań mamy tu Sodomę i Gomorę. Pseudopapież Franciszek dopełnia to Synodem o synodalności. Kopie tym grób dla Kościoła katolickiego. Toto ma na sumieniu II Watykański Sobór i posoborowy katechizm Jana Pawła II.

Artykuły katechizmu 2358-59 ściągnęły na ten katechizm Boże przekleństwo za głoszenie innej – fałszywej ewangelii (por. Ga :8-9). Następnie ta antyewangelia zaraża szczerych katolików i spada na nich przekleństwo. Dlatego te artykuły, promujące sodomie, muszą zostać z katechizmu usunięte!

[Źródło](#)

Ukraińcy twierdzą, że założyli Polskę



Nazwa „Polska” pochodzi od ukraińskiego plemienia Polan – czytamy w przewodniku „Ukraińskie miejsca w Polsce” wydanym właśnie przez prężną lwowską fundację Ukraina-Ruś związaną ze środowiskiem ukraińskich nacjonalistów. Wśród znanych Ukraińców publikacja wymienia m.in. poetę Juliusza Słowackiego i królów Zygmunta Augusta oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego.

– Zrobiliśmy swoisty przekrój Polski, zaznaczywszy miejsca, gdzie odbywały się ważne wydarzenia w życiu ukraińskiego narodu – wyjaśniał lwowskiemu portalowi Zaxid.net Rostysław Nowożeniec, prezydent fundacji Ukraina-Ruś i deputowany obwodu lwowskiego wybrany z listy Bloku Julii Tymoszenko.

Jak czytamy w portalu Kresy.pl, Nowożeniec tłumaczył, że idea przewodnika narodziła się po podróżach na „nasze etniczne ziemie do Polski”. – Trzeba brać przykład z Polaków, którzy przyjeżdżając do Lwowa, zawsze wiedzą, gdzie pokłonić się swoim przodkom, zostawiając tam biało-czerwoną wstążkę – mówił.

– Ten przewodnik jest potrzebny po to, aby Ukraińcy wiedzieli, gdzie w Polsce trzeba przyczepić wstążkę niebiesko-żółtą.

Przewodnik powstał na podstawie publikacji Swiatosława

Semeniuka, historyka Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki. Twierdzi on, że od V do X w. niemal pół Europy zamieszkiwały plemiona ukraińskie. Miały zajmować terytoria 14 dzisiejszych państw, m.in. 90 proc. Rumunii, niewiele mniej Czech i Węgier, połowę Austrii, Niemiec i Litwy oraz całe południe i wschód Polski.

Podczas promocji przewodnika, która odbyła się w siedzibie Lwowskiej Rady Obwodowej, Semeniuk przekonywał, że Ukraińcy mieszkają na terytorium Polski od ponad półtora tysiąca lat. Zgodnie z jego teorią historyczną w przewodniku można przeczytać, że: „Kraków to staroukraiński gród, który w 999 roku pod naciskiem Niemców dostał się pod polską okupację. Pierwszymi biskupami krakowskimi byli Prohor i Prokop, pierwszą zaś chrześcijańską świątynią – bizantyjska świątynia św. Jerzego”.

– Tego nie można komentować, to można tylko wykpić – ocenia dr Stanisław Stępień, historyk i dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu. Dodaje, że jak się ma pieniądze, to można dziś wydawać różne bzdury. Jako przykład podaje książkę sprzed kilku lat, której autor udowadniał, że Ukraińcy to najstarszy naród świata, a swoją nazwę wzięli od biblijnego miasta Ur w starożytniej Mezopotamii. – Polemizowanie z czymś takim jest dla historyka uwłaczające – uważa Stępień.

Tak samo jak z twierdzeniem, że skoro pod Kijowem żyło plemię Polan, to są to ci sami Polanie, którzy byli założycielami Polski. Historyk wyjaśnia, że od rozległych pól brało wówczas nazwę wiele plemion.

– Matka Jana III Sobieskiego była wojewodzianką ruską z rodu Daniłowiczów, ale pisanie, że król Polski to znany Ukrainiec, przekracza granice absurdu – komentuje dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu. Dodaje, że młode demokracje często idealizują swoją przeszłość.

Lwowska fundacja zamierza wydać kolejne przewodniki o ukraińskich miejscach na Słowacji, Węgrzech, w Rosji, Niemczech i Austrii.

[Źródło](#)

100 lat temu powstał ZSRS – wróg Rosji



30 grudnia 1922 roku, po zakończeniu wojny domowej w Rosji (7 listopada 1917 – 25 października 1922), na I Zjeździe Rad utworzono nowe państwo związkowe – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS). Pierwsze państwo komunistyczne na świecie, położone częściowo w Europie wschodniej i północno-wschodniej, a częściowo w Azji, ze stolicą w Moskwie, istniało do 1991 roku.

Od lat szokuje mnie to, że wielu Polaków stawia znak równości między ZSRS a Rosją. Jest to błąd, który ogranicza zrozumienie kluczowych faktów. Janusz Korwin-Mikke swego czasu skomentował to dobitnie na Twitterze: «Ręce opadają. Tak Sowietci mordowali. Ale „Sowieci” to tak samo Ukraińcy jak Rosjanie. Poza tym Sowietci zamordowali 200 tys. Polaków + 20.000 w Katyniu – a Rosjan, Ukraińców, Kazachów, Białorusinów & wymordowali w/g różnych szacunków od 8 do 37 milionów!! Sowietci to WRÓG Rosjan.»

Dlatego jeszcze bardziej szokuje mnie to, że niektórzy Polacy określający się jako przyjaciele Rosjan, z nostalgią wspominają Związek Sowiecki oraz wygłaszają peany na cześć rewolucji bolszewickiej. Podobne tendencje, to znaczy pewne zamięłowanie do czasów reżimu komunistycznego, zauważyłam wśród samych Rosjan. Sentymenty Rosjan tłumaczę sobie czymś w rodzaju syndromu sztokholmskiego i/lub propagandą penetrującą umysły kilku pokoleń. Ale żeby wśród Polaków lubiących Rosjan taka sprzeczność? Tego pojąć nie mogę. A może tacy z nich Polacy z pochodzenia, jak z rewolucjonistów Rosjanie, czy z Karola Marxa Niemiec?

Cóż, nie bójmy się nazywać spraw po imieniu. Za szatańskim dziełem zniszczenia chrześcijańskiej Rosji stali także – a właściwie przede wszystkim – Żydzi. Co więcej, pieniądze na odpalenie rewolucji Włodzimierz Lenin otrzymał z Zachodu. Współcześni czciciele wodza bolszewików, gwałcąc zasady logiki, często z największym obrzydzeniem wypowiadają się o zachodnich kapitalistach, bogaczach, etc., podczas gdy przemilczają fakt, że zachodnia finansjera dała przecież grubą kasę Leninowi na rozwalenie Carskiej Rosji.

«Bo socjalizm to nie tylko kwestia robotników i proletariatu, to również, i to w najistotniejszej swej treści, kwestia ateizmu wznoszącego wieżę Babel, oczywiście, bez Boga, nie dla wzniesienia się do niebios z ziemskiej niziny, a raczej dla obniżenia niebios do ziemskiego poziomu» – wyjaśnił **Fiodor Dostojewski** w „Braciach Karamazow”. Największy z rosyjskich pisarzy, w tej samej powieści napisał zdanie, które było niejako przerażającą zapowiedzią i moim zdaniem najdobitniej odzwierciedla to, co nastąpiło po odpaleniu rewolucji październikowej: **«Jeżeli Boga nie ma, to wszystko jest dozwolone»**.

Przekonali się o tym naoczni świadkowie. Dlatego przy okazji tej strasznej rocznicy pragnę przytoczyć wspomnienia rosyjskiej **księżnej Natalii Urusowej**, zebrane w dziele „**Macierzyński płacz Świętej Rusi**”. Autorka, matka

siedmiorga dzieci, przeżyła 24 lata pod bolszewickim terrorem. Wspomnienia księżnej stanowią unikalne źródło historyczne. To także poruszające świadectwo o niektórych świętych męczennikach tych potwornych czasów. Ta niezwykle dzielna i pobożna kobieta, a przede wszystkim kochająca matka, w różnych dramatycznych okolicznościach utraciła wszystkie swoje dzieci.

Mój serdeczny rosyjski kolega – nie mam wątpliwości, że na swój sposób bardzo kochający Rosję – w dyskusji ze mną na temat komunizmu, powiedział: „nie potępiam swojego kraju i historii za ten eksperyment”. Chyba właśnie po tych słowach najmocniej do mnie dotarło, że współcześni Rosjanie nie są świadomi ile okrucieństwa wyrządził ich własnemu narodowi ten straszny system. W efekcie wielu z nich łączy dziś patriotyzm rosyjski z patriotyzmem sowieckim.

Tymczasem dzieło **„Macierzyński płacz Świętej Rusi”** autorstwa **Natalii Urusowej** nie pozostawia wątpliwości. Sowiecja to wróg Rosji, a utożsamianie jednego z drugim przypomina schizofrenię.

Poniższe fragmenty wspomnień rosyjskiej księżnej, dobitnie wyjaśniają czym dokładnie był ten „eksperyment”:

«Od pierwszego dnia rewolucji, przez cały czas mojego pobytu w tym piekle przed naszymi obrazami płonęła lampadka. Nie zaaresztowano mnie tylko z powodu kłamstwa politycznego, potrzebnego dla mamienia zagranicznych ambasad. Mydlono im oczy, że zsyłani są tylko „polityczni”, w dowód czego wskazywano na mnie, na przebywającą w Moskwie moją siostrę, frejlinę Cesarzowej, inne stare damy i mężczyzn o znanych nazwiskach, którzy nie zostali aresztowani. Było to cały czas to same podłe kłamstwo. Ja osobiście straciłam 12 członków mojej rodziny, a ze strony męża – siedmioro. W 1922 roku moja 18-letnia bratanica została na ulicy złapana za to, że rozmawiała ze znajomym po angielsku. Przez cały rok przetrzymywano ją w samotności, w bardzo ciężkim więzieniu, obwiniając o szpiegostwo. Od urodzenia była wychowywana

najpierw przez nianię, a potem przez guwernantkę-Angielkę. Była ich razem czwórka braci i sióstr i wszyscy za to zginęli.»

«Z Moskwy przyszedł rozkaz, aby z miasta nie wypuszczać ani jednej duszy, nawet kobiet i dzieci, zamknąć wszystkie roгатki i spalić miasto, starodawne miasto Jarosław, z wszystkimi jego mieszkańcami, miasto znane w historii Rosji, z jego starożytnymi cerkwiami i zabytkami! Niepodważalny fakt, który, o ile kiedyś nastąpi obiektywny sąd historii, otworzy światu oczy na tę władzę, której sprzedały Carską Rosję umysły z jednej strony lekkomyślne, a z drugiej głęboko przemyślne. (...) W czasie obstrzału na moich oczach zapalały się i waliły cerkwie i budynki. Widziałam, jak zapaliło się i spłonęło słynne Liceum Jarosławskie, wraz ze słynną na cały świat biblioteką.»

«Przede wszystkim trzeba było ratować synów, gdyż całą młodzież, a nawet w ogóle mężczyzn łapali na ulicach, wyszukiwali w piwnicach i na strychach, następnie ustawiali rzędami na wysokim brzegu Wołgi, z rękoma zawiązanymi z tyłu, za plecami i rozstrzeliwali od tyłu, tak, że wpadali oni do Wołgi.»

«Był to straszny, niewyobrażalnie straszny czas. Tych, którzy odmówili modlitwy za władze i nie zgadzali się podpisać żądań związanych z dekretem, natychmiast aresztowano i rozstrzeliwano, bez względu na ich ilość. Jak przekazywano sobie szeptem w tamtym czasie, w ciągu jednego miesiąca w Moskwie rozstrzelano do 10 tysięcy ludzi, począwszy od metropolitów, a skończywszy na *psałomszczykach*, zaś ludzie świeccy, jak Rosja długa i szeroka, byli milionami rozstrzeliwani, wtrącani do więzień, zsyłani w straszne

warunki obozów koncentracyjnych Północy i Syberii. Łubianka w Moskwie stała się miejscem masowego męczeństwa. Przechodnie starali się omijać ów dom śmierci GPU, gdyż daleko roznosił się zeń nieznośny, trupi smród. Trupy wywożono nocami, starano się to robić w jak największej tajemnicy, ale nie nadążano z wywożeniem.»

«Na stacji Biesłan trzeba było przez całą noc czekać na pociąg, przy mrozie przekraczającym 10 stopni. Obraz, który tam ujrzałam, był przerażający: starcy, ludzie w średnim wieku, dzieci – chwiali się na nogach, podobni do szkieletów i jęczeli z głodu. Wszędzie trupy. Przez długi czas nie mogłam wejść pod dach dworca – był tak bardzo nabity ludźmi, że stanowili oni jedną gęstą masę żywych i martwych ciał. Jeślibym tego sama nie widziała i nie przeżyła, to chyba bym nie uwierzyła. Mimo całej mojej troski o węzełek, wyrwano mi go. Było to dla mnie prawdziwym nieszczęściem – jakże przyjadę do mojego kochanego chłopca z pustymi rękoma? Płakałam gorzko. Zmarzłam i wcisnęłam się na dworzec. Zdawało się, że się szpilka nie wciśnie, a jednak bez końca napływający na pół martwi ludzie coraz bardziej ugniatali masę ludzką. Trzeba było tak stać do rana. Człowiek w płaszczu czerwonarmisty, stojący obok mnie, niechcący nastąpił butem na koniuszek mej nogi. Wciąż go prosiłam o to, by zszedł z mej nogi, ale było to niemożliwe. Nad ranem palec robił się całkiem czarny i zdrętwiały, bolał mnie potem przez wiele lat. Gdy tylko zaświtało i zbliżał się czas przyjazdu pociągu, zaczęto wszystkich wyganiać na zewnątrz. Na wspomnienie o tym przechodzą mnie dreszcze. Ludzi, którzy jeszcze mogli sami chodzić, albo przynajmniej się jakoś ruszać, po prostu wypychano, zaś martwych, którzy umarli na stojąco, brano za głowę i za nogi, rzucano na wielkie wozy i wyrzucano do dołu za stacją. Widziałam na własne oczy, że niektórzy z nich jeszcze się ruszali, ale jeśli nawet ktoś z woźących zwracał na to uwagę, to cynicznie stwierdzał, że i tak umrą.»

«Prześladowania wierzących nie tylko nie łagodniały, ale przeciwnie, z powodu słuchów o zbliżającej się wojnie, nabierały coraz okrutniejszego charakteru. Na wszystkich spotkaniach mówiono tylko o nowych prześladowaniach. Synowi pewnej kobiety z Możajska, wsadzonemu do więzienia, który był całkowicie niewinny i nie popełnił żadnego przestępstwa, w przeciągu kilku miesięcy wyrwali powoli włosy, chcąc go zmusić go do przyznania się. Włosy miał bardzo gęste, kręcone: gdy wrócił do domu, był całkowicie łysy. Wypuścili go, gdyż znaleźli przestępcę. Na przesłuchaniach w GPU zaczęli stosować straszne, nieludzkie sposoby. Jeśli ktoś był całkowicie niewinny i nie mógł się przyznać do czegoś, czego nie uczynił, przyprowadzali maleńkie, albo nawet i duże dzieci i na oczach matki lub ojca zaczynali je męczyć. Co to był za dramat, nie ma nawet co mówić, jest to oczywiste. Po czymś takim rodzice brali na siebie wszelkie możliwe winy.»

«Znałam w Jejsku pewnego wyjątkowo porządnego człowieka, właściciela wielkiego sadu. Zabrali mu oranżerie, które potem stały puste, gdyż drzewa owocowe i kwiaty, za które otrzymał na wystawach niejeden złoty medal, zostały wyrąbane i spalone. Miał niewielki własny dom i to, co mu zostało – malutki, cudowny sad. Wszyscy wierzący w jego rodzinie gorzko opłakiwali los Monarchy i całej Rodziny Carskiej. Czasami nie mógł się powstrzymać i ze łzami Go wspominał, rzecz jasna tylko przy swoich. Mimo to pewnej nocy przyszli po niego, aresztowali i wywieźli. Po dwóch miesiącach nadeszła wiadomość, że jest w więzieniu w Charkowie, razem z byłym komendantem wojskowym miasta Jejska. Po dwóch latach został zwolniony. Wkrótce potem zachorował i umarł, nie będąc w stanie znieść tego wszystkiego, co się działo. Opowiedział mi pewną interesującą i bardzo dla bolszewików charakterystyczną historię, która miała miejsce w czasie jego uwięzienia. Przebywali tam w ciasnej celi ogólnej, spali na brudnych

pryczach, karmiono ich bezlitośnie źle, przymierali głodem. Pewnego razu naczelnik więzienia wzywa ich obu po nazwisku i nakazuje iść za sobą. Wszyscy wiedzą, że gdy wzywają bez rzeczy, to znaczy, że na rozstrzelanie, gdyż przesłuchania dawno już zostały zakończone. „No, myślimy, oto nadchodzi nasz koniec. Ale posadzili nas nie do ‘czarnej wrony’, a do samochodu osobowego. Przewieźli nas kilka ulic i zatrzymali się przed ładnym domem. Przeprowadzili przez wielki, jasny korytarz, otworzyli drzwi i wpuścili nas do czystego pokoju z dwoma łózkami, przykrytymi porządnymi kocami. Przy każdym łóżku stał stolik, a na nim zapałki i papierosy”. Ściągnęli z nich brudną odzież więzienną i ubrali w czyste szlafroki. „Dopóki nadzorca nie wyszedł i nie zamknął za sobą drzwi, mogliśmy jedynie w milczeniu i zdumieniu przerzucać się spojrzeniami. Gdy zostaliśmy we dwóch, zaczęliśmy sobie łamać głowę i snuć rozmaite przypuszczenia, co to wszystko może znaczyć. O 10 wieczorem przynieśli smaczną kolację, złożoną z dwóch dań. W czasie jedzenia otwierają się drzwi i wchodzi kierownictwo więzienia oraz dwóch Anglików z tłumaczem. Naczelnik zwraca się do nich ze słowami: ‘O, proszę zobaczyć, w jakich warunkach przebywają u nas aresztowani z inteligencji. Sami ich zapytajcie, czy są zadowoleni’. Oczywiście odpowiedzieliśmy, że jesteśmy zadowoleni. Anglicy bardzo wszystko pochwalili i wyszli. Po godzinie znowu ubrano nas w nasze brudne ubrania i zawieziono do tego samego więzienia i do tej samej celi”. Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.»

«Tu i ówdzie na kaukaskich stanicach można było spotkać kobietę w czerwonej chuście, ze straszną twarzą, którą przezywano Maruśka. Wszystkie drzwi stały przed nią otworem. Gdy podchodziła do jakiegoś bufetu, tam, gdzie jej jeszcze nie znano, przedstawiała jakiś dokument, a następnie żądała dla siebie bezpłatnie wszystkiego, czego tylko dusza zapagnie. Zaciekawiałam się, co to za osoba. Powiedziano mi, że jej

zasługi zostały wysoko ocenione przez najwyższe władze. Była przodownicą mąk oficerów, własnoręcznie wybijała im oczy rozżarzoną drutem.»

«(...) Po roku głód dotarł także do Derbentu. Również i tam na bazarach podejrzani ludzie zaczęli sprzedawać podejrzane cienkie pierożki ziemniaczane, faszerowane mięsem, o którym powszechnie mówiono, że jest ludzkie. Było to całkiem możliwe, gdyż na obszarach, na których panował absolutny głód, ludzie często przepadali bez śladu, i to nie tylko z powodu GPU. Często ludzie jedli swoich bliskich, również umierających z głodu. Byli świadkowie, którzy widzieli, jak matki jadły swoje dzieci. Kiedyś historia ujawni i potwierdzi te przerażające fakty. Teraz ludzie jeszcze za bardzo się boją, nawet ci, którzy uciekli za granicę, i nie są w stanie tego opublikować.»

«Własność nieruchoma, przepiękne budynki we wszystkich miastach Rosji, była właścicielom konfiskowana i przekazywana na własność komunistom jako nagroda za ich zasługi wobec władzy! Przytoczę tu jeden fakt, który będzie wystarczający. W Moskwie, na Wozdwiżence był dom bardzo bogatych kupców Morozowów. Był to cudowny pałac. W nagrodę za zasługi otrzymał go Gorki. Na bramie ściągnięto szyld Morozowa i powieszono Gorkiego. Wszystkie gazety, począwszy od „Prawdy” informowały o tym prezencie Stalina.»

«W tamtym czasie w Aktiubińsku był tak straszny głód, że na każdej ulicy leżały trupy, albo ludzie dogorywający, umierający z głodu. W większości byli to biedni, miejscowi Kirgizi. Po placu targowym, z rozdzierającymi duszę krzykami, biegały małe dzieci, porzucone przez swoje matki. Widziałam, jak sadzały je na schodkach cerkiewnych i szybko

uciekały. Czasami też przechodnie zabierali je ze sobą i również zostawiali przed cerkwią. Wieczorem podjeżdżała ciężarówka i dokądś zabierała te dzieci. Jak się zdaje, takie krążyły słuchy, po prostu je mordowano. Kilka razy próbowałam zwrócić uwagę milicji na jakiegoś umierającego, ale oni tylko machali ręką i mówili: „A co tu z nimi robić?”»

«Drugi przystanek za Moskwą, gdy jechać koleją na Smoleńsk, to stacja Kuncewo. W odległości kilku wiorst od niej, z kaprysu sług antychrystowych, wznoszono ogromnie kosztowne pałace – letnie rezydencje rozrywkowe Stalina, Woroszyłowa, Budionnego itd. Do pałaców tych prowadziła szosa, na którą nikt nie miał prawa wchodzić. Na całej jej długości (25 wiorst) stała policja GPU. Organizowano tam orgie i bale, na których „trudziły się” kobiety sowieckie. W tych czasach powszechnego głodowania obsypywane były brylantami i innymi drogocennymi kamieniami, upijały się szampanem, drogimi winami, jadły najbardziej wyszukane przekąski, kolacje i owoce.»

[Jesień 1941 rok] «Ciężki kamień świadomości, że oto Rosja dostaje się pod panowanie obcego państwa, tego rana jednak spadł mi z serca. Z piersi wszystkich, którzy miłowali swoją najdroższą ojczyznę, Rosję, wyrwało się westchnienie ulgi i wyzwolenia z piekielnego życia. Nikt wtedy nie wierzył w zwycięstwo Stalina. Niemcy pod Moskwą. W ciągu trzech dni ją zajmą i uwolnią zamęczonych, tych, którzy jeszcze żyją, z obozów Północy i Syberii, ze straszego więzienia na Łubiance. Ludzie spotykali Niemców rzucając się na kolana, podnosząc ręce do nieba, dziękując Bogu. Wszyscy płakali i gratulowali sobie nawzajem. Był to nieopisany poryw radości. Wycofując się, Niemcy wywozili uciekinierów. I ja byłam wśród nich, zostawiając wszystko to, co miałam cennego na ziemi.»

Całość wspomnień księżnej Natalii Urusowej, zebranych w dziele

„Macierzyński płacz świętej Rusi” dostępne na stronie: <https://swiadectwoprawdy.wordpress.com/>

Wyżej przytoczony przeze mnie rosyjski kolega, powiedział mi także: „Nie możemy zmienić przeszłości. Możemy to tylko zaakceptować.”

Akceptacja [za słownikiem PWN]: 1. «aprobata»; 2. «formalna zgoda na coś»; 3. «pogodzenie się z czymś, czego nie można zmienić»; 4. «uznanie czyichś cech, czyjegoś postępowania za zgodne z oczekiwaniami».

Wspomniany kolega, podobnie jak wielu moich znajomych Rosjan, nawet jeśli przyznają mi rację co do mojej krytycznej oceny systemu tworzącego ZSRS, dodają po chwili, że nie można w Rosji oficjalnie potępić komunizmu, ponieważ ich zdaniem (a właściwie zdaniem rosyjskich władz, których oni się słuchają) doprowadzi to do polaryzacji rosyjskiego społeczeństwa. A jeśli rosyjskie społeczeństwo będzie podzielone, wówczas Rosja stanie się słaba. Wyjaśniają, że nie mogą do tego dopuścić, ponieważ Rosję można podbić tylko wtedy, gdy jest słaba.

Szkoda, że moi rosyjscy przyjaciele, którzy pragną silnej i potężnej ojczyzny, nie rozumieją tego, że źródło ich pragnienia wypływa ze Świętego Prawosławia. Dopiero wtedy, gdy Rosjanie potępią grzechy komunizmu i pokajają się za przyłączenie przodków do szatańskiego dzieła zniszczenia oraz prześladowania milionów niewinnych ofiar, wówczas Rosja stanie się naprawdę Wielką.

[Agnieszka Piwar](#)

Indianie znad Wisły



Motto

„Ci, którzy przegrali tańczę z dzwonkami u nóg
w kajdanach śmiesznych strojów w piórach zdechłego orła
unosi się kurz współczucia na małym [placku](#)
oddali historię i weszli w [lenistwo](#) gabłotek
leżą w grobowcu pod szkłem obok wiernych [kamieni](#)”

Zbigniew Herbert

Wydawało się, że naród chlubiący się ponad tysiącletnią historią, położony w cywilizowanej Europie, na samym przecięciu globalnych szlaków handlowych, po tak długim czasie jest zdolny sam, w sposób autonomiczny rozpoznawać szanse i zagrożenia i potrafi samodzielnie kształtować swoje działania, tak, aby przynosiły one wspólnocie jak najwięcej korzyści. Nic z tego. Wydaje się, że tubylcy znad Wisły całkowicie zapomnieli wszelkie nauki, jakich przez wieki udzielała im historia. Od trzydziestu lat obserwujemy wyzbywanie się kolejnych obszarów podmiotowości narodowej. Społeczeństwo polskie przy biernej postawie elit dało sobie narzucić fałszywe mity dotyczące historii i realnego położenia państwa. Uwierzono w lansowane silnie na zachodzie idee modernizacyjne i przyklejono czasom PRL fałszywą twarz upadku gospodarczego. Na tej kanwie dyfamacyjnej -PRL przeprowadzono szeroko zakrojone działania destrukcyjne struktur państwa. Po trzydziestu latach przypomina ono raczej dryfujący wrak z pijaną załogą niż organizm zdolny konfrontować się z innymi podmiotami w nowoczesnym świecie..

Wojsko

Armia i służby specjalne to fundament władzy, od którego tworzy się faktyczne struktury państwa. Siła armii jest najważniejszą rzeczą, która de facto liczy się w polityce międzynarodowej. Dlatego jej dobry stan jest tak istotny, gdyż władza posiadając aparat przymusu może prowadzić realną politykę. Jeszcze w 1988 wojsko polskie było zorganizowane w 15 dywizji lądowych, 3 dywizje lotnicze, 3 flotylle okrętów. Liczyło około 300 tys. żołnierzy, 3200 czołgów, 700 samolotów bojowych, liczne jednostki artylerii i rakiet. W chwili wojny mogło się szybko rozwinąć w milionową strukturę. Armia posiadała olbrzymie zaplecze przemysłowo techniczne, które zdolne było zaopatrzyć armię praktycznie we wszystko oprócz samolotów bojowych. Armia utrzymywała 4 akademie i 11 szkół oficerskich. Istniały także rozbudowane jednostki obrony terytorialnej i obrona cywilna. Wszyscy wiemy, że roku 2022 polska armia nie jest już w stanie obronić polskiego terytorium. Jej potencjał i zaplecze przemysłowo-techniczne było stale likwidowane od roku 1989 przez kolejnie nie-polskie rządy. Obecnie posiada ona zaledwie 3 pełne dywizje, które na papierze liczą ok 100 tys. ludzi z tego połowę stanowi administracja. Obrona cywilna nie istnieje. Wyposażenie sprzętowe znamionuje poważne zużycie techniczne i chaos odtworzeniowy infrastruktury. Posiadamy 4 różne typy czołgów od różnych państw, garstkę samolotów bojowych, z których większość jest wyłączona z eksploatacji. Śmigłowce i marynarka przekraczają 40-50 letnie resursy. Polski przemysł nie jest w stanie zapewnić armii praktycznie żadnego nowoczesnego uzbrojenia, z tej prostej przyczyny, że został w większości zlikwidowany, doskonała baza naukowa też już nie istnieje. Po zawieszeniu poboru wiele pokoleń Polaków nie potrafi się posługiwać bronią. Zamiast szkolić obywateli rządzący Polską od wielu lat natomiast zabiegali o rozmieszczenie obcych wojsk, co stało się faktem dwa lata temu. Oznacza to znaczące ograniczenie polskiej suwerenności i spadek znaczenia państwa

w Europie i świecie. Polacy bezrefleksyjnie przyglądali się przez lata jak obcy redukowali polskie możliwości militarne i wprowadzali do kraju własne armie. Nie było buntów, większość dawała się nabrać na bajeczkę o dostosowywaniu się do „standardów” NATO.

Przemysł

Przemysł z zapleczem finansowym to motor napędowy państwa i wyznacznik zorganizowanej ludzkiej aktywności. Polska zdołała po wojnie stworzyć od zera, pierwszy raz w swojej historii wielki kompleks industrialny, obejmujący przemysł wydobywczy, ciężki przemysł przetwórczy i przemysł lekki. Oczywiście w warunkach gospodarki planowanej przemysł ten wymagał nadzoru państwa i cierpiał na wszystkie wady gospodarki centralnie planowanej. Był to przemysł stosunkowo nowoczesny. Wymagał tylko dostosowania do nowych realiów gospodarki rynkowej. Mozolnie budowane latami przedsiębiorstwa wymagały delikatnych przeobrażeń, aby umożliwić im oswojenie w nowych realiach rynkowych. Niestety, grupa polityczna, która została nadzorcami w Polsce nie była zainteresowana zachowaniem rodzimego przemysłu. Ze 6250 dużych i średnich zakładów przemysłowych została zlikwidowana blisko połowa odpowiadająca za 40% produkcji przemysłowej. Zniszczono 2 mln miejsc pracy. Takiej deindustrializacji nie doświadczył żaden kraj w Europie. Wiele najlepszych zakładów pod pretekstem tzw. „prywatyzacji „ została za bezcen wydane w ręce obcej konkurencji. Jednocześnie poprzez szybką sprzedaż polskich banków podmiotom zagranicznym odcięto niezbędne finansowanie dla kluczowych zakładów wytwórczych w kraju. Likwidację rozpoczęto od najnowocześniejszych zakładów elektronicznych, potem byliśmy świadkami upadku polskich stoczni, hut, zakładów motoryzacyjnych i przemysłu lotniczego. Obecnie nie istnieje żadna marka polskiego samochodu, motoru, samolotu. Kluczowe gałęzie pozostałego przemysłu są w rękach zachodnich koncernów. Wielkie korporacje, które korzystają czasami z polskiej siły roboczej żądają jednak wyjątkowych przywilejów i

specjalnych stref ekonomicznych. W kraju rozwijane są rozwiązania typowo kolonialne znane dotychczas w Azji, czy też Ameryce Łacińskiej. Opłakany stan krajowej wytwórczości uwiłdocił dramatycznie się w ciągu ostatnich dwóch lat, kiedy aby kupić proste maseczki lub alkohol wysyłano jumbo-jety do Chin, a nawet krótkotrwałe zablokowanie dostaw z zagranicy powodowało paraliż większości branż.

Handel

Doskonale strukturę para-kolonialną widać w handlu. Od blisko 20 lat rządzący Polską celowo ograniczają dostęp do ryku małym podmiotom faworyzując jednocześnie wielkie korporacje. Robią to głównie poprzez sztucznie podwyższenie podatku ZUS i mnożeniu różnorakich wymagań dla chcących założyć działalność gospodarczą. Tzw. próg finansowy wejścia na rynek dla wielu nowicjuszy jest niemożliwy do osiągnięcia. W centrach polskich miast nie ma już małych, drobnych sklepików i zakładów usługowych. Ich miejsce zajęły hurtownie zagraniczne-Biedronki, Lidle, galerie etc., które niszczą naturalną tkankę handlową centrów miast. Szczególnie wyraźnie widać to w małych miejscowościach, gdzie często oprócz jednej Biedronki nie istnieje już żaden inny podmiot.

Także zewnętrzne narzucone ograniczenia, skutecznie blokują handel międzynarodowy, szczególnie przy granicy wschodniej. Nierozgarniętym Polakom tłumaczy się to „wymogami Unii Europejskiej” i ochroną rynku, ale tak naprawdę chodzi o uniemożliwienie miejscowym wymiany handlowej na obszarach przygranicznych. Bo takie są interesy wielkich korporacji. System tzw. Tax-free nie pozwala, aby na obszarach przygranicznych istniała konkurencja zewnętrzna dla zachodnich sklepów i galerii. Oczywiście kosztem polskiego państwa. Ale w Polsce tych podstawowych mechanizmów prawie nikt nie rozumie.

Bezpieczeństwo energetyczne

Dla każdego państwa zapewnienie dostaw taniej energii dla gospodarki to fundament bezpieczeństwa narodowego. Wydawałoby się, że dla Polski posiadającej największe w Europie złoża węgla sprawa jest stosunku prosta. Wystarczy tylko odnawiać istniejące możliwości wydobycia i przerobu węgla na energię i w miarę potrzeb dobudowywać kolejne bloki do istniejących już elektrowni i ciepłowni. Drugim filarem bezpieczeństwa energetycznego Polski było wybudowanie sieci gazociągów łączących Polskę z największymi na świecie złożami rosyjskimi. Posiadając stabilną i taną bazę energetyczną Polska stała się atrakcyjnym miejscem do rozwijania produkcji przemysłowej. Niestety Polacy źle się widocznie czuli w roli właścicieli tak wielkiego majątku. Zamiast skupić się na ochronie swoich bogactw, ulegali różnym fałszywym mitom o budowie elektrowni atomowych, fantazjom klimatycznym o szkodliwości spalania węgla i zagrożeniach związanym z dwutlenkiem węgla. Skutek jest taki, że sami zgodzili się zamknąć 50% swoich kopalń węgla do 1999 roku- stając się – z eksportera – importerem węgla. Rząd Mateusza Morawieckiego w 2020 zgodził się zamknąć wszystkie polskie kopalnie do roku 2049. Pseudoelity likwidowały podstawy polskiego bezpieczeństwa energetycznego w spazmach histerii walki ze śladem węglowym i niszczeniu wszystkich pieców, które okrzyknięto „kopciuchami”. Media szalały z radości a ekstaza z wyeliminowania „zbrodniczego” smogu udzielała się wszystkim postępowym koteriom. Bardziej idiotycznego samobójstwa nigdy nie widziano. W rok po tej decyzji zabrakło węgla w Polsce i rząd pod presją społeczną zaczął na siłę importować brudny opał z całego świata, za każdą cenę. Ślad węglowy już nie był nie taki straszny. Ale nawet to zdarzenie nie spowodowało żadnej refleksji u rządzących i oporu w społeczeństwie. Wszyscy wspólnie chcą zbawiać klimat kosztem polskiej energetyki, aż do zupełnego zatracenia.

Media

Agonia polskich mediów to niewątpliwie pochodną utraty polskiego stanu posiadania w przemyśle i handlu. W gospodarce rynkowej XXI wieku media wykonują pracę dla tego, kto godziwie zapłaci. Dla zachodnich właścicieli polskiej masy upadłościowej sterowanie informacją było od początku szalenie istotne, gdyż pozwalało wielkiemu kapitałowi, który zaczął intensywnie kolonizować Polskę, „zaprogramować” tubylców w ten sposób, aby przejęcie rynku a następnie majątku mogło odbywać się bez większych przeszkód. Nie czas tutaj i miejsce na dokładną analizę tego, co się stało z mediami. Większość społeczeństwa jest już świadoma ich całkowitego upadku. Nie są one już zupełnie miejscem informowania społeczeństwa i dyskusji nad problemami, ale tubami propagandowymi obcych koterii i korporacji. Obecnie w większości pełnią rolę raczej szkodliwą – masowo dezinformują ogół. To właśnie te media już od początku 1990 roku zachwalały program powszechnej prywatyzacji i likwidację przemysłu, to one lansowały przez dziesięciolecia tezę, że wojsko jest Polsce niepotrzebne. To media reklamowały oszukańczy i złodziejski program OFE, poprzez który okradziono społeczeństwo na kwotę blisko 300 mld złotych. Pamiętamy ostatnia całkowicie zakłamana kampanię dotyczącą szczepionek na domniemanego tzw. kowida. To na skutek działalności przekupionych mediów wprowadzono drakońskie przepisy łamiące wolności osobiste, zniszczono tysiące firm, które nie mogły prowadzić działalności gospodarczej. To histeria wywołana przez media spowodowała, że tysiące seniorów bało się pójść do lekarza czy po zakupy. Ile osób mogłoby ocalić swoje życie, gdyby funkcjonariusze medialni za pieniądze nie rozpowiadali szkodliwych fantazji i zwykłego fejmu. Ci sami „dziennikarze” od wielu lat stają się grabarzami polskiego górnictwa i energetyki propagując całkowicie fałszywe tezy klimatyczne. Obecnie zaś ci rasowi dezinformatorzy tak wykoślawiają prawdziwy obraz konfliktu na Donbasie, aby zwykli zjadacze chleba w Polsce zapragnęli wziąć

udział w tej „niegroźnej operacji wojskowej i przypiąć do mundurów laury poskromicieli Putina.

Polacy są pozbawieni jakiejkolwiek rzetelnej informacji ze strony tzw. „oficjalnych mediów” i gdyby nie rewolucja internetowa zapewne nie wiedzieliby nic o otaczającym świecie. Tak jak filmowy Kaziuk w Tapłarach czekaliby jak przyjezdni z zewnątrz urządzają im ich własny świat na nowo.

—

Indianie znad Wisły powoli wyzbywają się wpływu na własną ziemię i historię. Żyjąc w świecie iluzji, prowadzeni przez plemiennych szamanów oddają się chocholim tańcom w rytm różnych bogoojczyźnianych narracji. Gdzie są ich legendarne cnoty z czasów Mieszka i Chrobrego, umiłowanie ziemi i oręża wykazane w czasie II Wojny Światowej? Gdzie talenty handlowe „Wokulskich” i racjonalizm Dmowskiego? Oddajemy wszystko, co ważne za nic nieznaczące szklane paciorki, za jakieś obietnice, fałszywe idee, za poklepywanie po ramieniu. Bo cały czas czujemy się wewnętrznie gorsi i mamy jakieś ukryte kompleksy wobec Zachodu. To wszystko, co nasi przedmowiecy wywalczyli w znoju i w walce-obecne pokolenie w dużej mierze już roztrwoniło. Mit fałszywego dobrobytu na kredyt w końcu ulegnie falsyfikacji. Koś zażąda zwrotu długu, ktoś wypróbuje sprawność armii, ktoś nie sprzeda węgla czy gazu. Już teraz jesteśmy na peryferiach rozwijającego się świata coraz bardziej uzależnieni od obcych wojsk, od obcych narracji, od obcych pomysłów i kapitału. I nie mamy odwagi czy nawet ochoty, aby ten stan, choć trochę zmienić. W końcu zapewne ktoś się zlituje i zdejmie flagę z masztu, tak jak już to było w 1795 roku.

[Piotr Panasiuk](#)

Czerwony Październik, czyli saga o rewolucji



7 listopada mija właśnie kolejna rocznica przewrotu, który dosłownie „ruszył z posad bryłę świata” i ochrzczony został przez potomnych mianem „Wielkiej Rewolucji Październikowej”.

Zarówno dzieląca nas od tych wydarzeń znaczna już perspektywa czasowa, jak i ujawniane wciąż nowe dokumenty z archiwów niemieckich, brytyjskich i amerykańskich pozwalają nam dzisiaj głębiej zajrzeć za ich kulisy .

Najbardziej ugruntowanym stereotypem – gdy wymienia się przyczyny rosyjskiej rewolucji – jest kreowanie wizerunku kraju, w którym królowały nędza i analfabetyzm, rządzonego przez „krwawego despotę” . Podobny obraz jest tyleż uproszczony co daleki od prawdy . Zaczniemy od sylwetki ostatniego cara Rosji. Mikołaj II wstąpił na tron 1 listopada 1894 roku i od razu energicznie przystąpił do reformowania swego państwa, z bardzo dobrymi – trzeba zaznaczyć – efektami . Oto o ile spis powszechny przeprowadzony w 1886 roku wykazał, że umiejętność czytania i pisania posiadało zaledwie 21 % społeczeństwa, to już w 1913 roku – za sprawą bezprecedensowego zwiększenia nakładów na powszechną oświatę – legitymowało się nią 73 % poborowych!

Za ocenę możliwości ekonomicznych Rosji przyjąć możemy wydaną w 1914 roku pracę francuskiego ekonomisty i publicysty **Edmonda Thery „Ekonomiczne przeobrażenia Rosji”**, w której autor wieszczy, iż przy utrzymaniu aktualnego tempa rozwoju, Rosja

będzie dominowała w Europie w sferze politycznej , ekonomicznej i finansowej.

Kolejnym mitem jest rzekome okrucieństwo cara. Przez cały okres jego prawie 23-letnich rządów, rosyjskie sądy wydały łącznie 6871 wyroków śmierci, **z których wykonano 2981.** Wśród światowych mocarstw przed wybuchem I Wojny Światowej, Rosję plasowano na 5 miejscu za USA, Niemcami, Wielką Brytanią i Francją. Oczywiście wspomniane wyżej prognozy skoku cywilizacyjnego imperium Romanowów, nie budziły entuzjazmu w Waszyngtonie i Londynie, postanowiono zatem podjąć działania mające zapobiec realizacji podobnego scenariusza.

I tak oto niespodziewanie, w 1902 roku, rząd Zjednoczonego Królestwa zawarł sojusz z Japonią, niejako sankcjonując w ten sposób dokonany przez nią podbój Korei i zapalając zielone światło do wojny samurajów z Rosją, która istotnie wybuchła w 1904 roku. Zachodni przyjaciele wykorzystali to do próby wywołania w Rosji rewolucji – to właśnie w czasie rewolucji 1905 roku, wśród jej przywódców pojawiają się **Włodzimierz Iljicz Ulianow**, ukrywający się pod pseudonimem Lenin, **Lejba Dawidowicz Bronstein**, lepiej znany szerokiej publiczności jako **Lew Trocki** oraz niejaki **Aleksander Israel Łazarewicz Helphand** używający nazwiska **Aleksander Parvus**. Dwaj ostatni w 1904 roku przejęli dwie gazety: „Początek” i „Rosyjską Gazetę” , które uczynili tubą rewolty. Nakład obu tytułów przekraczał pół miliona egzemplarzy co pozwalało docierać do ogromnej rzeszy ludzi, zaś sprzedawany był po kopiejce za sztukę, co naturalnie nie pokrywało nawet kosztów druku. **KTOŚ za to wszystko płacił i nie była to bynajmniej niewidzialna ręka rynku!** Wypisywane w obu gazetach czarne scenariusze dla rosyjskich banków, wywołały panikę wśród ludności, która zaczęła masowo wycofywać swoje wkłady, co o mało nie doprowadziło do krachu systemu bankowego.

Rewolucja poniosła co prawda klęskę, ale wraz z konfliktem z Japonią zachwiała finansami Imperium. Zmusiło to carski rząd do wzięcia kredytów – oczywiście w bankach zachodnich

przyjaciół. Z tytułu odsetek od tych kredytów, w dziesięcioleciu 1904 – 1913 zapłacono 1,7 mld rubli, przy wartości samych kredytów nieco ponad miliard rubli. Tajemniczy sponsorzy wspierali także srożących się na całym terytorium Cesarstwa terrorystów, co przynosiło nader wymierne efekty. Tylko w okresie od stycznia 1908 roku do maja 1910 roku, w państwie carów przeprowadzono 19957 aktów terroru, czyli po 300 zamachów dziennie! Dla lepszego zobrazowania skali zjawiska podam, że – przykładowo – w 2014 roku łącznie na całym świecie miało miejsce 176 takich zdarzeń. Ocenia się, że zachodnie imperia wyłożyły w tym czasie na terroryzm (czytaj: rozwój demokracji) w Rosji, 10 mln USD co stanowi mniej więcej równowartość dzisiejszych 250 mln USD.

Biorąc pod uwagę opisane fakty, tym większy szacunek muszą budzić wyniki ekonomiczne Rosji w tym okresie, notującej szybki wzrost poziomu życia oraz możliwości swoich obywateli. Gdzie zatem przesłanki do przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji? W tym miejscu mała dygresja.

Już w pierwszej połowie XIX wieku francuski pisarz i publicysta **Alexis de Tocqueville** w dziele „Dawny ustrój i rewolucja”, na przykładzie Wielkiej Rewolucji Francuskiej zauważył, że **rewolucje nie wybuchają w chwilach największego kryzysu, ale właśnie – paradoksalnie – gdy wszystko zdaje się „iść ku lepszemu”**. Ta prawidłowość sprawdziła się zarówno w Rosji, jak i ... w naszym kraju w 1980 roku!

Ostatnim gwoździem do trumny finansów przedrewolucyjnej Rosji okazał się wybuch I Wojny Światowej. Dług państwowy Rosji wzrósł w tym czasie z 8,8 mld rubli w roku 1913 do ... 50 mld rubli w roku 1917! Czegoś podobnego nie wytrzyma ekonomika żadnego kraju! Równolegle sojusznicy kontynuowali działania zmierzające do zniszczenia Rosji jako liczącego się mocarstwa. Posiadający monopol na dostawy wojenne dla rosyjskiej armii Brytyjczycy, realizowali je nieregularnie i w niepełnym wymiarze, co doprowadziło – między innymi – do klęski rosyjskiej ofensywy w 1915 roku, spowodowanej ... brakiem

amunicji! Po wojnie brytyjski premier **David Lloyd George** w chwili rozbrajającej szczerości wyznał, że można było temu i innym podobnym przypadkom zapobiec, ale... nie zrobiono tego. Przypadek, czy planowe, konsekwentne działanie? Rychło zażądano też od sojusznika (!) zdeponowania w Londynie lwiej części rosyjskich rezerw w złocie, jako gwarancji zapłaty za wojenne dostawy. Co nastąpiło. Do Banku Anglii trafiło złoto wartości 640 mln rubli – na owe czasy suma iście bająska.

Tymczasem w 1915 roku w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pojawia się znany nam już Aleksander Parvus, który proponuje swoim gospodarzom sfinansowanie działań mających doprowadzić do wybuchu w Rosji rewolucji i w konsekwencji powstałego chaosu, wypadnięcie tego kraju z wojny. **Zachowała się notatka z tych rozmów, w której szczegółowo opisano mechanizm wywołania niepokoїв społecznych, przekształcenia ich w falę strajków, a następnie wyprowadzenia ludzi na ulicę i w efekcie paraliż państwa.**

Mechanizm był niezwykle prosty. Na jednym z wydziałów (lub w zakładzie), „spontanicznie” wybucha strajk. Strajkujący stawiają niemożliwe do spełnienia żądania co powoduje fiasko rozmów. Strajkowa fala się rozlewa i kończy wyprowadzeniem ludzi na ulicę. Zachował się także cennik opłat za związane z tym „usługi”: dziennie za udział w demonstracjach i wykrzykiwanie haseł, demonstrantom płacono od 10 do 70 rubli, zaś za strzelanie na ulicy od 120 do 140 rubli! Na owe czasy była to równowartość miesięcznego wynagrodzenia nic zatem dziwnego, że nie brakowało chętnych aby sobie w ten sposób „dorabiać”. **Stojącym na kijowskim Majdanie płacono zdecydowanie gorzej. Zauważmy na marginesie, że te same mechanizmy stosowane są także dzisiaj, przy wywoływaniu kolejnych „kolorowych rewolucji”.**

Robiącym bokami, walczącym na dwa fronty Niemcom zaprezentowany plan spadł wprost z nieba, toteż natychmiast go zaakceptowano i via Stockholm strumień pieniędzy na „propagowanie pokoju na wschodzie” popłynął do kieszeni

wywrotowców. O ile trudno dziwić się Niemcom – wszak nie od dziś wiadomo, że na wojnie i w miłości dozwolone są wszystkie chwyt – o tyle podejmowanie podobnych działań przez nominalnych sojuszników, musi wprawiać w osłupienie.

Oto na początku stycznia 1917 roku w Nowym Jorku pojawia nasz stary znajomy Lew Trocki (lub jak kto woli Lejba Bronstein), który odbywa tam cały szereg spotkań – między innymi z **Johnem D. Rockefellerem** oraz swym rodakiem **Jacobem Schiffem**, reprezentującym finansowe imperium Rotschildów. Nie wiemy naturalnie o czym panowie ze sobą rozmawiali, wiemy natomiast, że wracający transatlantykiem do ojczyzny Trocki wiózł ze sobą bajeczną na owe czasy kwotę **10 tysięcy USD w złocie przeznaczoną na wsparcie rewolucji**. Jak powszechnie wiadomo, kapitał nie ma narodowości i tej wersji – jakby co – będę się trzymał do końca. Nietypową przesyłką zainteresowali się celnicy w czasie planowego postoju statku w Kanadzie, ale właściwe służby widać szybko im wyjaśniły, że nadgorliwość nie popłaca, gdyż zarówno pasażer jak i jego bagaż spokojnie pożeglowali sobie dalej, by pod koniec miesiąca znaleźć się w kipiącym wprost od rewolucyjnych nastrojów Piotrogradzie.

Przebywający w tym czasie w Szwajcarii Lenin w mowie skierowanej do przebywających tam wraz z nim rewolucjonistów powiedział: „Być może my, starcy (miał wówczas 47 lat) nie dożyjemy już zwycięskich bitew rewolucji ...”. Był koniec stycznia 1917 roku... 23 lutego (8 marca) wybuchła w Piotrogradzie Rewolucja Lutowa, a 1 marca (14 marca) abdykował ostatni z Romanowów... Tymczasem w Berlinie nastroje dalekie były od euforii. Co z tego, że niemieckie pieniądze pozwoliły obalić w Rosji samodzierżawie, skoro Rosja nadal pozostawała w wojnie? Rząd Tymczasowy, który objął władzę w Piotrogradzie, planował co prawda zawarcie pokoju z sojusznikami Niemiec: Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją, ale... zamierzał nadal walczyć z armią Kaisera.

I tu gotowe rozwiązanie podsunął Parvus. **Zaproponował mianowicie przerzucenie do Piotrogradu, rezydujących w**

Szwajcarii rewolucjonistów, co dałoby rewolucji charyzmatycznego przywódcę i kościec organizacyjny. Propozycja została obustronnie przyjęta i oto ze Szwajcarii przez Niemcy, promem do Szwecji i dalej koleją przez Szwecję i Finlandię do Piotrogradu wyruszył specjalny wagon. Nie będziemy się tu rozwodzić o narodowości podróżujących nim pasażerów, zaznaczymy jedynie, że był wśród nich także jeden Rosjanin, kreowany w następstwie na „ojca rewolucji”, choć w świetle przytoczonych faktów, nawet najsurowszy sąd musiałby go od tego zarzutu uwolnić.

Po drodze rewolucyjny wagon wraz ze swoją zawartością na 24 godziny zatrzymał się w Berlinie – wtedy to najprawdopodobniej przedstawiciele rządu niemieckiego dobili z Leninem targu, po czym ruszono w dalszą drogę. Jednym z warunków dalszego finansowania bolszewików przez Niemców, było – w przypadku ich dojścia do władzy – natychmiastowe podpisanie przez nich separatystycznego pokoju. Co nastąpiło.

W nocy z 24 na 25 października (7/8 listopada) 1917 roku, bolszewicki przewrót przyniósł im władzę, 2 grudnia 1917 roku rozpoczęto rozmowy zakończone 5 grudnia zawarciem umowy o natychmiastowym przerwaniu działań wojennych na froncie wschodnim. Kolejnym etapem było podpisanie 03.03.1918 roku w Brześciu traktatu pokojowego, który zakończył udział Rosji w I Wojnie Światowej.

Car – internowany wraz z całą rodziną przez puczystów – zwrócił się do brytyjskiego rządu z prośbą o zgodę na przybycie do Londynu, czego mu naturalnie odmówiono, skazując tym samym wszystkich na pewną śmierć.

W jednym z przemówień po zdobyciu władzy Trocki wygłosił frazę, że po wojnie Europa rządzona będzie nie przez dyplomację a przez „proletariat”, który powoła **Stany Zjednoczone Europy**. Wtedy mogło się to wydawać pustą retoryką, ale dziś gdy znana jest rola amerykańskich służb specjalnych w powstawaniu po II Wojnie Światowej Unii Europejskiej, owa

przeszło stuletniej dawności deklaracja musi skłaniać do zadumy.

Po zwycięstwie bolszewików i wybuchu w Rosji wojny domowej, nadszedł odpowiedni czas by także Amerykanie mogli zdyskontować udzielane puczystom poparcie . Ponieważ było oczywiste, że uwikłana w wojnę domową Rosja nie odegra na konferencji pokojowej żadnej roli, Jankesi włączyli się w maju 1918 roku do działań zbrojnych przeciwko Niemcom, z którymi zresztą przez całą wojnę prowadzili za pośrednictwem państw skandynawskich normalny handel. **Do grona sponsorów bolszewików dopisały się Bank Rezerwy Federalnej i Bank Inwestycyjny J. P. Morgan a amerykańskie firmy już w 1918 roku uzyskały rosyjskie zamówienia warte 1 237 mln rubli i koncesje na poszukiwanie i wydobywanie w Rosji surowców – w tym ropy naftowej.** Za ocean trafiły także wielkie ilości carskiego złota, a modernizacją kopalni tego kruszcu zajęli się – trzeba trafiać – Brytyjczycy.

Tak oto wyglądał z bliska ów wielki zryw proletariatu, którego liczni przedstawiciele mieli okazję gruntownie przemyśleć sensowność swoich rewolucyjnych uniesień, w trakcie wieloletniej reedukacji jaką zapewniła im wyniesiona przez nich do władzy ekipa, w specjalnie w tym celu wybudowanej sieci ośrodków, powszechniej znanych pod nazwą łagrów.

Naturalnie wymienione w tej publikacji przyczyny rosyjskiej rewolucji nie pretendują do wyczerpania tematu – starałem się w niej jedynie wyciągnąć na światło dzienne, jej zdecydowanie mniej znane wątki. Warto także pamiętać, mówiąc o popełnionych przez bolszewików zbrodniach o winie tych, bez pomocy których, nigdy nie doszli by oni do władzy.

[Piotr Włodzimierz Sobolewski](#)

Handełesy się złoszczą



Ajajajajajajaj! Gwałt! Co to będzie? Tak pięknie rozwijająca się rewolucja komunistyczna może popaść w paroksyzmy, które doprowadzą do recydywy... No właśnie – recydywy czego? Recydywy normalności. Czy ta jedna jaskółka zwiastuje wiosnę znękaney ludzkości, czy też będą to los ultimos podrigos cywilizacji, po których nastanie noc okrutnego terroru? Tego jeszcze nie wiemy, ale choćby po nożycach, jakie odezwały się po lekkim uderzeniu w stół widać, że wszystko jest możliwe. Mam tu na myśli Elona Muska, a właściwie transakcję zakupu Twittera. Już wcześniej, to znaczy – od kwietnia br. zaczął skupować akcje Twittera, aż wreszcie, po rozmaitych perypetiach, kupił 100 procent akcji za 44 mld dolarów.

Wydawałoby się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku; on nie ukradł, tylko kupił, a posiadacze akcji mu je sprzedali, a nie oddali, bo ktoś przystawił im do głowy pistolet. Jednak ta transakcja wywołała nie tylko oburzenie, ale i objawy wścieklizny w środowiskach totalniackich, dotychczas ukrywających się pod maską szermierzy wolności, zwłaszcza wolności słowa.

Dotychczas największym wyczynem ścisłego kierownictwa Twittera było zablokowanie konta urzędującego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, a jemu nie wolno było nawet jęknąć. Ten incydent pokazuje, że nie tylko w Korei Północnej panuje wolność słowa rozumiała w sposób zgodny z zasadami politycznej poprawności, czyli marksizmu kulturowego, który od 1968 roku odbywa triumfalny pochód przez świat, a przynajmniej tę jego część, w której panoszą się “starsi i mądrzejsi”, od

XIX wieku pozostający w awangardzie komunistycznej rewolucji.

Lektura "Zasad Twittera" utwierdza w przekonaniu, że dotychczas można było prezentować tam tylko poglądy i opinie jedynie słuszne, zatwierdzone do dyskursu publicznego przez Sanhedryn, a egzekwowane przez ochotniczy Korpus Rewidentów Cnoty, szczerze futrowany między innymi przez starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa. Co Soros z tego ma – to sprawa osobna – ale pewne światło rzuca na to opinia agenta brytyjskiego wywiadu w Piotrogradzie, którą w swoich pamiętnikach "Na skraju imperium" przytacza Mieczysław Jałowicki. Ten agent, człowiek wykształcony, absolwent Oxfordu, twierdził, że komunizm jest najprostszym sposobem uchwycenia i utrwalenia panowania mniejszości nad większością. Żydzi i to bez względu na to, czy wierzą w istnienie Stwórcy Wszechświata, czy też uważają opowieści o Nim za "opium dla ludu", są przekonani o swoim przeznaczeniu do sprawowania władzy nad światem i to właśnie jest przyczyną, dla której nawet należący do tej nacji plutokraci wspierają komunistyczną rewolucję. Jak pamiętamy, po odstąpieniu od strategii bolszewickiej, **promotorzy komunistycznej rewolucji, idąc za radą Gramsciego uznali, że jednym z najważniejszych jej celów jest uchwycenie panowania nad językiem, czemu służy rozciągnięcie kontroli nad systemem edukacyjnym, przemysłem rozrywkowym i mediami.** Ponieważ głupie goje nawsadzały do swoich konstytucji rozmaite gwarancje, między innymi – gwarancje wolności słowa – to trzeba je unieważniać za pośrednictwem regulaminów, zarówno na Twitterze, jak i na Youtube, którym kierują cukierbergi. W ten sposób stworzony został pozór, że nawet mechanizmy rynkowe zostały wprzęgnięte w służbę rewolucji.

Tymczasem wydaje się, że trafiła kosa na kamień, bo Elon Musk jest zwolennikiem wolności słowa ograniczanej jedynie ustawodawstwem państwowym, a nie regulaminami ustanawianymi przez firmowe sanhedryny. Toteż jeszcze tego samego dnia, kiedy stał się właścicielem Twittera, zaczął wywalać na zbity

łeb logofagów, którzy uwili tam sobie nisze ekologiczne i sięgnęli – jak to nazywa żydowska gazeta dla Polaków – po rząd dusz, chociaż spora ich część uważa, że żadnych “dusz” nie ma, a w każdym razie – że oni ich nie mają. Skoro tak, to walka o “rząd dusz” toczy się o zapanowanie nad umysłami tych, którzy do posiadania duszy się przyznają, żeby przerobić ich na tak zwany “nawóz historii”. Jak wspomniałem, wydawało się, że wszystko zmierza w tym właśnie kierunku, a tymczasem ten cały Musk wywinął taki numer!

Toteż nic dziwnego, że jejmość po przejściach, wśród których jest też epizod kryminalny, czyli pochodząca ze Słowacji komisarz UE, pani Vera Jurova, wyraziła z tego powodu głębokie zaniepokojenie, bo jużci – Unia Europejska to nic innego, jak IV Rzesza, która – podobnie jak Rzesza III – jest państwową formacją rewolucyjną. Podobieństwo to wyraża się m.in. w wykorzystaniu dla potrzeb rewolucji instytucji unijnych, podobnie jak z państwowymi instytucjami niemieckimi robił wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler. Nawiasem mówiąc, znajdującą się w “Dziennikach” Goebbelsa pod datą 1943 r. rekapitulację przemówienia Hitlera na zjeździe gauleiterów NSDAP, można śmiało uznać za manifest, pod którym bez zastrzeżeń mogłyby podpisać się dzisiaj wszystkie europejsy. O ile pani Vera Jurova tylko głęboko się niepokoi, to biegający po Krakowie za filozofa pan prof. Jan Hartman, nie posiada się z oburzenia, w którym “z obfitości serca usta mówią”, to znaczy – nie tyle “mówią”, co bluzgają jadem pogardy i nienawiści. Oto, co napisał: *“Musk ostatecznie kupił tt. Bydło wszelakie, naziolo, fanole, łgarze, zboki, świry, trolle, mitomani, agenci, zwykli idioci i płatni potwarcy triumfują. Serdeczne gratulacje, hołoto!”* Tak przemówił szermierz wolności i tolerancji. Tak wylazła z “filozofa” stara świnia totalniacka, zaprawiona żydowskim poczuciem wyższości. Skąd u diabła się ono wywodzi? “Z miszpuchy cycełesowatej”?

Warto przypomnieć, że pan prof. Hartman, co się przedstawia,

jako „agnostyk i liberał” (**„zgoda, ja mogę być leberał, tylko wy o tem mnie powiedzcie”** – deklarował towarzysz Szmaciak), był jednym z założycieli żydowskiej jacejki pretensjonalnie mianującej się „Zakonom Synów Przymierza”. W jakie „przymierze” mogą wierzyć „agnostycy” – a warto dodać, że innym założycielem był też biegający za profesora Jan Woleński, który tak naprawdę nazywa się Hertrich, co to za komuny był działaczem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli? „Agnostycy” to jeszcze -jeszcze – ale „ateiści”? Oni mogą chyba wierzyć tylko w przymierze dupy z batem – bo niby w cóż innego? No i oczywiście – w szmalec, zwłaszcza w sytuacji, gdy za „ateizm” wtedy jeszcze nikt nie wybułał. Typowa tandeta żydowskich handełesów – no ale właśnie teraz oni mają okres dobrego fartu.

Oczywiście do czasu, jednak o tym jeszcze najwyraźniej nie wiedzą.

[Źródło](#)

Będziemy się spotykać nawet w domach



Próby uniemożliwienia spotkania i dyskusji wokół publikacji tekstów **Aleksandra Dugina** wywołują zrozumiałe emocje, ale z drugiej strony uświadamiają nam z kim w istocie mamy do

czynienia.

Ułuda wolności słowa

Choć swoboda przekonań wymieniona jest – i to wprost, bez żadnych niedomówień- w Konstytucji RP, to jednak od samego początku III RP, tj. od 4 czerwca 1989 roku, przeciwnik stosował cenzurę. Nie wprost, za pomocą instytucji państwowych (choć system nadawania koncesji też rodzi pytania o zakres swobód), ale poprzez przewagę zasobów. Prywatyzacja majątku narodowego służyła przecież także budowaniu imperiów medialnych, czego najlepszym przykładem była „Gazeta Wyborcza”.

Owszem, mniej więcej do 2014 roku istniało przyzwolenie na treści antysystemowe, ale wyłącznie dlatego, że beneficjenci systemu nie czuli się zagrożeni. Wszystko szło zgodnie z ich planem. Najpierw się uwłaszczyli, przekazując we władanie swoich sponsorów z Zachodu ogromną większość naszych narodowych bogactw, potem grzecznie weszli do NATO, następnie podłączyli się pod system grantów Unii Europejskiej, a ten swoisty kredyt mieli spłacać dostarczaniem Zachodowi kolejnych ludów i terytoriów do eksploatacji. Gruzja co prawda straciła kawałek ziemi, ale jednocześnie na lata udało się oderwać ją w sensie tożsamościowym od Rosji. Na Ukrainie szło topornie, bo naród szybko orientował się, że prozachodni oligarchowie są jeszcze bardziej sprzedajni od tych prowschodnich, ale w końcu i tam się udało. Warszawa ochoczo odgrywała rolę awangardy anglosaskiego imperializmu, upominając czasem Niemców czy Francuzów, że są w tym dziele za mało konsekwentni.

W tej sytuacji różne głosy czy formacje polityczne, sprzeciwiające się temu idiotycznemu parciu do wojny, traktowane były z pobłażaniem. Jako chwilowe odstępstwa od normy. Liga Polskich Rodzin i Samoobrona zostały spacyfikowane przez Prawo i Sprawiedliwość. Następnie zaś, coraz bardziej ogłupionemu narodowi, rzucano wentyle bezpieczeństwa w

postaci **Janusza Palikota** czy **Pawła Kukiza**. Nie trzeba było stosować represji, zresztą postsolidarnościowi dziadersi co jakiś czas wspominali w jakim to ucisku żyli w czasach PRL, niejako uprawomocniając współczesny ustrój i jego „wolności”.

Mądrość etapu

W 2014 roku Rosja jednak zaczyna się orientować, że jak tak dalej pójdzie, to wróci jelicynowska smuta i kolejny Majdan wybuchnie na Placu Czerwonym. Krym wybiera drogę integracji z Rosją, a wschód Ukrainy chwyta za broń i bohatersko stawia się kijowskim puczystom. Moskwa nie tylko na tym polu mówi „stop”. Na Kremlu ktoś wreszcie rozumie jak istotnym elementem rozgrywki są środki masowego przekazu, dlatego Russia Today rozpoczyna nową erę i rosyjska telewizja wydostaje się z czasów ZSRR, stając się atrakcyjną dla wielu odbiorców także na Zachodzie.

I mniej więcej wtedy w Polsce, jako kraju – podwykonawcy zachodniego imperializmu, kończy się nawet fasadowa wolność słowa. „Swobody obywatelskie” w debacie ustępują „racji stanu”. Powstała w lutym 2015 roku partia Zmiana nie może się zarejestrować, ulegając represjom administracyjnym, a dojście do władzy PiS, tylko zaciska pętlę na szyi Polaków. W areszcie ląduje **Mateusz Piskorski**, jak się okazuje pod zarzutem „wpływania na opinię publiczną”. Po trzech latach walki o jego wolność, postanowieniu Rady Praw Człowieka ONZ i dzięki wysiłkom jego rodziny, przyjaciół oraz niektórych jeszcze przywiązanych do wartości demokratycznych dziennikarzy – opuszcza areszt śledczy.

Po co to przypominanie faktów? Trzeba nam po prostu zrozumieć, że przeciwnik tak długo toleruje konkretne zjawiska, jak długo jest w stanie nad nimi panować. Gdy tylko traci kontrolę – zmienia retorykę i robi wyjątki. Przecież reżimowe półgłówki zupełnie na poważnie rozważają wprowadzenie *lex Piskorski*, by zacząć karać ludzi za „rozpowszechnianie informacji”, nie

mogąc nawet pojąć, że w istocie przyznaliby wówczas, iż zupełnie świadomie represjonowali bezprawnie Piskorskiego czy **Janusza Niedźwieckiego**, innego przeżywającego więzienną gehennę człowieka, który lobbował (legalnie!) w Parlamencie Europejskim za tym, co nie podobało się ukraińskim służbom. Póki co, takie prawo nie powstało, więc pozostają inne narzędzia, np. takie jak w przypadku wspomnianego spotkania.

Wszystko albo nic

Dziś bowiem, cała elita polityczna III RP, oraz wszyscy jej podwykonawcy, stoją w obliczu własnego upadku. Jeżeli Federacja Rosyjska osiągnie swoje cele polityczne na Ukrainie, to na Zachodzie skończy się zapotrzebowanie na takiego szczekającego ratlerka, jakim przez 30 lat były kolejne rządy w Warszawie. A to przecież oznaczałoby ruinę dla takiego wyrrywającego się dziś **Witolda Repetowicza**, żądającego wprost zamykania ludzi za poglądy i uniemożliwiania im spotykania się, jeśli mają inne przekonania. To także koniec „bezpiecznej przystani” dla zaprzańców własnych narodów w typie **Wiktorii Bielaszyn**, która dziś chce dyktować Polakom o jakich książkach mogą dyskutować. To podświadoma próba obrony własnego uprzywilejowania.

Dla polskich polityków rozpoczęła się gra o wszystko. Do czego jest zdolne zwierzę, które czuje się atakowane, wszyscy wiemy. Tak samo będzie z całą tą armią wychowanków Fulbrighta i US State Department, mających jeszcze monopol na rządzenie Polską. Będą gryźć, będą szarpać, będą strzelać na oślep. Także sami do siebie, co przecież objawia się w komicznych wzajemnych oskarżeniach PO i PiS o „sprzyjanie Rosji”. Wszystkich ich łączy jednak wściekłość na tych Polaków, którzy nie dali się ogłupić i myślą o interesie własnego narodu, a nie o umieraniu za zachodnie interesy nad Dnieprem.

Bo dla nas, dla narodu, to też gra o wszystko. Dziś gra idzie o to, czy staniemy się strefą zgniotu III wojny światowej.

Taki scenariusz mają na wszelki wypadek Anglosasi, a klasa polityczna prze do jego realizacji, czując, że to dla niej jedyna szansa na obronę własnej pozycji. W tej walce o egzystencję, będzie się nas więc wyrzucać nie tylko w tym wypadku. Będziemy obejmowani ostracyzmem w przestrzeni publicznej, organizować się będzie przeciwko nam kampanie nienawiści, odmawiać nam podstawowych praw obywatelskich. Ale nawet gdy zepchną nas do własnych domów, to i tam będziemy się spotykać. Bo Polska jest tego warta.

[Tomasz Jankowski](#)

Dumamy w zadumie



W święto Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny, kiedy obowiązuje „refleksja” i „zaduma”, Judenrat „Gazety Wyborczej” najwyraźniej nałożył cenzurę nie tylko na nowe doniesienia i apostazjach, ale nawet o bojkotowaniu przez postępową młodzież lekcji religii. Wprawdzie – ja śpiewali Skaldowie do słów Agnieszki Osieckiej – *„Życie jest formą istnienia białka, ale w kominie coś czasem załka”*, toteż w takie dni lepiej nie przeciągać struny, bo diabli wiedzą, czym może się to skończyć. Właśnie diabli – bo zarówno apostaci, jak i uczniowie, co to za namową Judenratu bojkotują lekcje religii, mogą powędrować do piekła, gdzie nie tylko przez całą wieczność trzeba będzie słuchać kompozycji „Nergala”, co gorsze jest od śmierci, ale w dodatku przez cały czas będzie

bolało. Toteż na tę okoliczność pojawiają się tylko ostrożne, nostalgiczne wspomnienia o tych co „odeszli” – bo słowo: „umarł”, nie jest w mondzie w dobrym tonie, podobnie jak słowo: „Żyd”. Dni, w których nad światem unosi się „memento mori”, to nie jest czas na przechwalanie się apostazjami, czy bojkotowaniem lekcji religii nawet w sytuacji, gdy Judenrat właśnie ogłosił wojnę o „rząd dusz”. Jedną stroną wojującą jest oczywiście znienawidzony minister Czarnek, ale on przecież nie wojuje z wiatrakami, więc kto stoi po drugiej stronie frontu? Pewne światło na tę sprawę rzuca okoliczność, że jeszcze niedawno rząd dusz w naszym bantustanie niepodzielnie sprawował Michnikuremek, więc pewnie to on stoi po drugiej stronie. W tej sytuacji mielibyśmy do czynienia nie tyle z wojną o rząd dusz, co z podstępą agresją mniejszości narodowej przeciwko narodowi dominującemu. Ja oczywiście wiem, że takie przypuszczenie zatracą o najgorsze myślozbrodnie, ale z drugiej strony zakładanie, że narodowa mniejszość nie ma żadnych własnych interesów, które mogłaby realizować kosztem drugiej strony, byłoby przejawem jeszcze gorszej myślozbrodni w postaci lekceważącego „antysemityzmu”, więc co szkodzi zaryzykować? Nic nie szkodzi tym bardziej, że na przykład ja zostałem już dawno zdemaskowany i to przez samą panią redaktor Alinę Grabowską, w związku z czym wśród antysemitników mogę uważać się za prawdziwego arystokratę, więc powtórne demaskowanie mnie przez wyrobników Judenratu wcale mi nie imponuje. Zresztą podobnie zachowywał się świętej pamięci mecenas Ryszard Parulski, który z racji narodowych poglądów często był oskarżany o antysemityzm, a wtedy teatralnym gestem rozkładał ręce i mówił: „antysemityzm? Piękna idea!” Gdyby tedy taka postawa się upowszechniła, to kto wie, jak potoczyłyby się losy wojny o rząd dusz?

Z powodu „zadumy” ucichły nawet potępieńcze swary, przy pomocy których obóz „dobrej zmiany” do spółki z obozem zdrady i zaprzaństwa próbuje przekonać obywateli, jakoby między nimi istniały jakieś trudne do przezwyciężenia antagonizmy. Postawę wyczekującą zajął Donald Tusk, którego rządowa telewizja

zaprosiła na debatę z panem premierem Morawieckim. Podobno zaproszenie przyszło w ostatniej chwili, co sztabowi obozu zdrady i zaprzaństwa dostarczyło dobrego pretekstu do odmowy udziału. Toteż zaraz otrąbiono sukces, a pan prof. Domański, który najwyraźniej przeszedł już na jasną stronę Mocy, powiedział nawet, że pan premier Morawiecki bez trudu by Tuska zmiażdżył. Wszystko to oczywiście być może tym bardziej, że nad Donaldem Tuskiem wisi miecz Damoklesa w postaci odprysku afery podsłuchowej, ale gdyby nie to, to i on mógłby postawić premiera Morawieckiego w kłopotliwej sytuacji i to nawet bez przytaczania jakichś argumentów. Na przykład kiedy Jerzy Clemencau, późniejszy premier Francji w okresie I wojny światowej, był zamieszany w skandal panamski, jego przeciwnicy na wiecach nie wysuwali przeciwko niemu żadnych oskarżeń, tylko wykrzykiwali: „Yes! Yes! Yes!” – co sprawiło, że Clemencau nawet rzucił się pod pociąg – na szczęście – nieskutecznie. Tymczasem na premiera Morawieckiego można by wytoczyć działa wielkiego kalilbru w postaci kryzysu na rynku węglowym, kryzysu energetycznego, inflacji i amunicję drobniejszego płazu – ale najwyraźniej Donald Tusk też nie chce się wystrzelać za wcześnie, toteż na debatę będziemy musieli poczekać. Nie wiadomo zresztą, czy się doczekamy, bo na dobry porządek Naczelnik Państwa powinien pozbyć się premiera Morawieckiego najpóźniej na wiosnę i zamiast Putina, to jego obciążyć odpowiedzialnością za wszystkie paroksyzmy jakie gnębią naszą biedną Ojczyznę. Widocznie jednak potężne siły, które podczas rekonstrukcji rządu w 2017 roku skłoniły go do spuszczenia pani Szydło na polityczną emeryturę i wyniesienia na stanowisko szefa rządu Mateusza Morawieckiego, nadal mają na niego wpływ, toteż mimo wysiłków Zbigniewa Ziobry, premier może pozostać na stanowisku aż do wyborów – no a potem się zobaczy.

Na razie w rządzie podnoszą się głosy wskazujące na konieczność akomodowania się do żądań Unii Europejskiej w kwestii praworządności, więc widocznie niemiecki szantaż finansowy daje się rządowi „dobrej zmiany” coraz mocniej we

znaki, ale wiadomo już, że na praworządności się nie skończy, bo w kolejce czeka Karta Praw Podstawowych, a w niej – zaniechania Polski w zapewnieniu dobrostanu sodomczykom. A skoro już o praworządności mowa, to właśnie niezawisłe sądy, prawdopodobnie reprezentujące nierządne partie polityczne „Iniuria”, albo „Themis”, wydają wyroki niekorzystne dla obozu „dobrej zmiany”. Sąd Apelacyjny w znanym na całym świecie z niezawisłości i bezstronności gdańskim okręgu sądowym uznał, że sprawa przeprosin, jakich domaga się od Naczelnika Państwa pan Brejza z Platformy Obywatelskiej za sugerowanie, iż był zamieszany w kryminalną „afere inowrocławską”, może wrócić na wokandę, bo pan Brejza był „pozbawiony możliwości obrony”. Ciekawe, czy i ja będę mógł skorzystać z tego precedensu w sytuacji, gdy niezawisły Sąd Rejonowy dla Warszawy-Żoliborza, gdzie nigdy nie mieszkałem, skazał mnie wyrokiem nakazowym za to, że „działając w ramach z góry powziętego zamiaru”, czyli z winy umyślnej, podałem do wiadomości nazwisko mojej Prześladowczyni, na rzecz której komornik ściągnął ze mnie prawie 190 tys. złotych na podstawie wyroku zaocznego, który został unieważniony, a sprawa wróciła do punktu wyjścia? Skąd niezawisły sąd zaczerpnął pewność co do mojej winy, skoro nie widział mnie na oczy, podobnie, jak pani prokurator, a na policji odmówiłem wyjaśnień – tajemnica to wielka. Ale w walce o praworządność w Polsce wcale nie chodzi o takie rzeczy, tylko o to, by sędziowie kolaborujący z Volksdeutsche Partei mogli podważać autentyczność sędziów kolaborujących z rządem „dobrej zmiany”, bo o to właśnie chodzi Niemcom, którzy od 2016 roku prowadzą przeciwko Polsce wojnę hybrydową. Putin destabilizuje Polskę za pośrednictwem swojej agentury, od której – jak się okazało – w Sejmie aż się roi, a Niemcy destabilizują za pośrednictwem swojej agentury, od której chyba się roi w niezawisłych sądach.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

Państwo tekturowe



Jest bardzo wiele poważnych problemów, którymi nie zajmuje się państwo ani jego instytucje stwarzając przez to sprzyjające warunki do poważnych przestępstw. Takim problemem są na przykład przestępstwa związane pośrednio z transplantacją narządów oraz definicją tak zwanej śmierci mózgowej, a przede wszystkim ich ciemna liczba. Problemy te omawiane są niekiedy w ścisłym gronie specjalistów. Udało mi się wcisnąć na taką konferencję zorganizowaną przez stowarzyszenie lekarzy pod patronatem biskupa Hosera. Atmosfera na sali była gorąca, szczególnie, że obecny był i zabrał głos pan Terlecki, ojciec dziewczynki u której po upadku z konia stwierdzono śmierć pnia mózgu czyli śmierć mózgową i przeznaczono ją do rozbioru na części zamienne. Ojciec wyrwał dziewczynkę z rąk oprawców w białych fartuchach i powierzył jej leczenie słynnemu profesorowi Talarowi. Profesor wybudził dziewczynę ze śpiączki, skończyła ona studia, wyszła za mąż, urodziła dziecko i jest całkowicie zdrowa.

Awanturę wywołało moje proste pytanie: „jeżeli osoby od których pobiera się narządy uważa się za zmarłe dlaczego znieczuła się je przed przeprowadzeniem zabiegu?”. Kilku lekarzy z lobby transplantologicznego zarzuciło mi kłamstwo i opowiadanie bzdur. Znalazł się jednak jeden uczciwy, który odpowiedział: **„znieczuła się, żeby zwłoki nie fikały w czasie operacji, bo to rozprasza lekarza”**. Nie chcę wdawać się w rozważania na ten temat, bo nie jestem specjalistą.

Interesująca jest dla mnie natomiast omerta dotycząca tej bulwersującej sprawy. W mediach brak jest jakichkolwiek informacji na temat handlu narządami, przestępczego pobierania tych narządów od uprowadzonych osób, oraz łapownictwa związanego z walką o miejsce w kolejce do transplantacji. Nie wiadomo też czy tymi i podobnymi przestępstwami zajmują się w ogóle służby państwowe.

Innym poważnym przestępstwem, którym zupełnie nie interesuje się państwo są wyłudzenia nieruchomości od starych bezradnych osób przebywających, często z wyroku sądu rodzinnego, w domach opieki. Osoby, które nie mają własnej rodziny są zupełnie bezradne wobec oszukańczych praktyk, z którymi się spotykają. Zmuszane są na przykład do podpisywania pełnomocnictw, na podstawie których oszuści sprzedają ich mieszkania. Zdarzały się nawet przypadki nakłaniania staruszków do małżeństwa z podstawioną osobą. Znana dobra adwokatka powiedziała mi, że po ukończeniu siedemdziesięciu lat obywatel jest w Polsce praktycznie ubezwłasnowolniony . Policja i prokuratury lekceważą skargi wiekowych ludzi traktując je jako starcze urojenia. Tak zwana afera reprywatyzacyjna też byłaby niemożliwa gdyby nie ciche przyzwolenie służb państwowych na jawne złodziejstwo i bez udziału w nim notariuszy i sędziów.

Służby państwowe prezentują całkowite *désintéressement* w kwestii niezwykle popularnych obecnie oszustw, które polegają na „wkręceniu” naiwnych i uprzejmych osób w nieistniejącą umowę na podstawie nagranej i zmanipulowanej rozmowy telefonicznej. Adwokat radził mi żeby na każdą telefoniczną propozycję odpowiadać „nie, nie, nie” i ani słowa więcej. Znam młode osoby, które odpowiadają w bardziej zdecydowany sposób, ale z przyczyn obyczajowych wolę tego nie cytować.

Jeżeli naiwna osoba pozwoli nagrać swoje grzecznościowe wykręty w rodzaju: „ muszę się zastanowić, proszę jeszcze raz zadzwonić” łatwo może stać się ofiarą naciągaczy. Wystarczy aby taki naciągacz zgłosił roszczenie do „ rozgrzanego sądu” i uzyskał nakaz płaatniczy aby doprowadzić do licytacji

nieruchomości rzekomego kontrahenta. Nieszczęsny rzekomy kontrahent może być również nękanym przez różnych specjalistów od windykacji i komorników. Oszustwa te nie byłyby możliwe bez współdziałania „aparatu niesprawiedliwości” niesłusznie zwanego w Polsce aparatem sprawiedliwości. Jakiego orzeczenia można zresztą oczekiwać od sędziego kleptomana złapanego na nałogowych kradzieżach elektroniki w sklepach, albo od sędziego, który bezceremonialnie podwędził (teraz podobno mówi się *zajumał*) starszej osobie w sklepie 50 złotych, czy od sędzi która zostawiła bez pomocy potrąconego przez siebie motocyklistę? Z kim się będą tacy sędziowie solidaryzować – ze złodziejem czy z okradanym? A przecież są według obowiązującej i forsowanej przez UE wykładni niezawisli i nietykalni, a ich wyroki nie podlegają dyskusji.

Kolejny proceder którym powinny zająć się służby państwowe to internetowa sprzedaż medykamentów. Rzekomych idealnych środków na porost włosów, na potencję, wspaniałych preparatów odchudzających, leczących nowotwory, a nawet środków poronnych. Lekarze i farmaceuci rejestrują wysoką liczbę zatruć takimi preparatami gdyż wchodzi one często w interakcję z innymi przyjmowanymi przez pacjenta lekami. Preparaty te są bez przeszkód reklamowane w tak zwanych mediach społecznościowych a nawet w mediach głównego nurtu.

Liberalna demokracja widzi państwo wyłącznie w roli „nocnego stróża” to znaczy w roli stróża praworządności. W liberalnej demokracji państwo poprzez swój system prawny ma pilnować żeby obywatele nikogo nie oszukiwali i nie byli oszukiwani. Reszta jest kwestią dobrowolnej umowy pomiędzy niezależnymi jednostkami. Właśnie tej minimalnej roli państwo polskie bez wątpienia nie pełni. Angażując się w redystrybucję dóbr zamienia się powoli w państwo socjalne czy wręcz socjalistyczne oddając przy tym walkowerem najistotniejsze zadania.

Państwo socjalistyczne jak wiadomo widzi swoją rolę we wtrącaniu się w prywatne życie obywateli. Chce regulować ich

relacje z dziećmi, wyznaczać standardy bytowe, których niedotrzymanie powoduje odbieranie dzieci, decydować o ich edukacji i sposobach leczenia, czyli chce wtrącać się w dziedziny zarezerwowane dla rodziców. Państwo które zaangażowało się ostatnio w przymusowe leczenie i szczepienie obywateli cenzurując jednocześnie wypowiedzi podważające sensowność i prawidłowość tych działań zdecydowanie grawituje w kierunku państwa socjalnego. Dla wszystkich byłoby jednak lepiej gdyby państwo pełniło skutecznie rolę „nocnego stróża”

Izabela Brodacka